Cena wraz z „Panoramą" 10 zł

XI etap: Olsen, Niculescu, Locatelli

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

DZIENNIK ŁÓDZKI

Łódź
niedziela
4 września
1949 r.

Rok V
Nr 243
(1507)

CZYTELNIK

PAMIĘTAMY
i nigdy nie zapomnimy!

Polacy!

Mija dziesięć lat od chwili najazdu hitlerowskiego na Polskę, od tragicznej katastrofy wrześniowej.

Pamiętamy...

Pamiętamy wrześniowe dni klęski, kiedy żołnierz polski z karabinem szedł przeciw niemieckim tankom, kiedy do śmierci trwała załoga Westerplatte, kiedy nieustraszona ludność stolicy gołymi rękami przez długie tygodnie broniła przed wrogiem dostępu do Warszawy.

Pamiętamy żołnierzy walczących bez dowódców, robotników w szeregach batalionów ochotniczych, polskich komunistów, którzy wyłamawszy kraty prosto z więzień szli bronić Ojczyzny, Czerwonych Kosynierów gdyńskich — wszystkich, którzy walczyli i ginęli, piersią swą zasłaniając drogę hordom faszystowskich najeźdźców.

Cześć bohaterom! Cześć poległym w bojach wrześniowych obrońcom Ojczyzny!

Pamiętamy...

Pamiętamy naszą bezbronność, miliony rąk daremnie wyciągających się po karabin, bezkarne harce wrażych samolotów i marsz faszystowskich kolumn żądnych krwi i zdobyczy, które miażdżyły żywe ciało narodu.

Pamiętamy podłą zdradę rządów sanacji, które paktowały z Hitlerem, a odrzucały pomoc Związku Radzieckiego, rządów sprzedajnych generałów i dygnitarzy, umykających ze złotem za granicę — rozwielmożnioną dywersję i szpiegostwo na usługach wroga.

Pamiętamy gorycz zdrady i osamotnienia, kiedy rzekomi sojusznicy z zachodu odmówili nam przyrzeczonej pomocy i haniebnie porzucili Polskę na pastwę najeźdźcy.

Hańba zdrajcom narodu, sprawcom klęski wrześniowej!

(Ciąg dalszy na str. 2)

»Rekord świata!«

NOWY JORK, 3.9. Dziennik „New York World Telegramm" donosi, że deficyt skarbu amerykańskiego osiągnął już cyfrę 2 miliardów dolarów i do końca bieżącego roku budżetowego wyniesie nie mniej niż 6 miliardów dolarów.

Władze Zw. Bojowników o Wolność i Demokrację

Przewodniczącym prezydium rady naczelnej wybrany został premier **Józef Cyrankiewicz.** Wiceprzewodniczącymi: członek Rady Państwa **Józef Niecko,** minister **Eugeniusz Szyr** i wiceminister **Zygmunt Balicki.**

Sekretarzem prezydium rady naczelnej został poseł **Jan Grubecki.**

Zarząd główny związku wybrany został w następującym składzie: przewodniczący zarządu głównego Prezes Najwyższej Izby Kontroli generał **Franciszek Jóźwiak - Witold,** I wiceprezesem wojewoda kielecki **Wacław Rózga,** II wiceprezesem poseł **Wilhelm Garncarczyk.** Sekretarzem zarządu głównego wybrano dotychczasowego sekretarza Z. G. Związku b. Więźniów Politycznych **Józefa Passiniego,** a skarbnikiem — posła **Jerzego Jodłowskiego.**

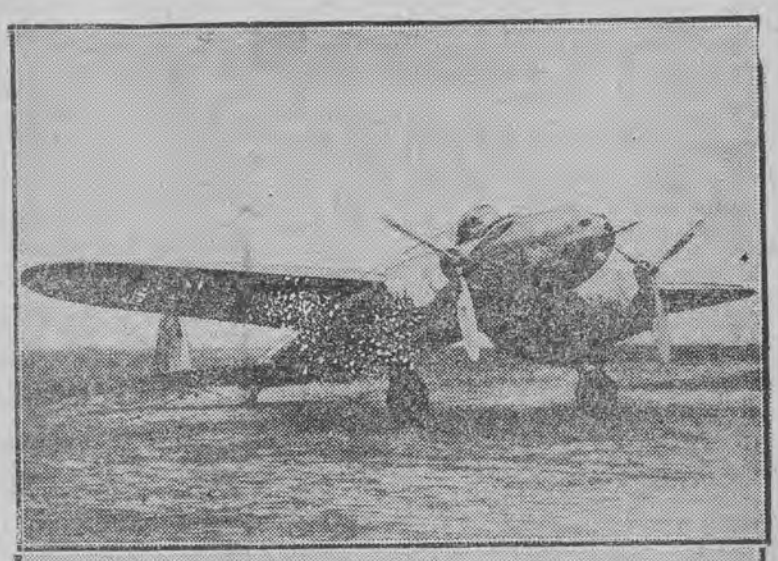

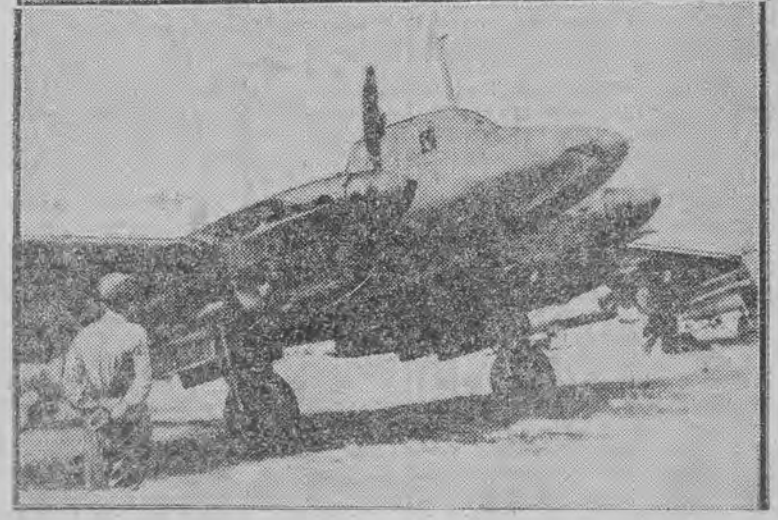

Foto „API"

1) Dwumotorowy samolot myśliwski produkcji polskiej, typu „Wilk".

Samolot ten wykonany w kraju w r. 1938 nie doczekał się produkcji seryjnej. Kilka wyprodukowanych „Wilków" sprzedano zagranicę. W kampanii wrześniowej zabrakło tego całkowicie nowoczesnego samolotu, który mógł dorównać myśliwcom niemieckim. Szybkość „Wilka" przekraczała 400 km. godz. Uzbr. 2 karabiny maszynowe i 1 działko.

2) Bombowiec P-2 prod. radzieckiej. Samoloty te wchodzą w skład wyposażenia odrodzonego polskiego lotnictwa. Wielka siła ognia i duży udźwig bomb stawiają je w rzędzie najlepszych bombowców świata. Samoloty tego typu brały udział w walkach z Niemcami.

Kolejność indywidualna na XI etapu

Oficjalne wyniki XI etapu wyścigu Dookoła Polski są następujące:

1) Olsen (Dania) — 3:19:58.
2) Niculescu (Rumunia) — 3:20:00.
3) Locatelli (Włochy) — 3:20:01.
4) Spalazzi (Włochy) — 3:25:36.
5) Riegert (Francja) — 3:27:12.
6) Wójcik (Polska) — 3:27:13.
7) Kapiak (Polska) — 3:27:14.
8) Lemay (Francja) — 3:27:16.
9) Vaverka (Czechosłowacja) — 3:27:19.
10) Sandru (Rumunia) — 3:27:20.
11) Clarke H. (Anglia).
12) Sramek (CSR).
13) Nerhadian (Rumunia).
14) Sałyga (Polska).

Z Polaków dalsze miejsca zajęli: 21) Napierała, 23) Siemiński, 24) Nowoczek, 28) Królikowski, 32) Pełczyński, 33) Motyka.

KLASYFIKACJA INDYWIDUALNA PO 11 ETAPACH:

1) Locatelli (Włochy) — 54:48:35.
2) Niculescu (Rumunia)—54:48:44.
3) Olsen (Dania) — 54:49:39.
4) Spalazzi (Włochy) — 54:56:44.
5) Sandru (Rumunia) — 55:04:42.
6) Riegert (Francja) — 55:20:28.
7) Wójcik (Polska) — 55:22:49.
8) Lemay (Francja) — 55:24:59.
9) Alix (Francja) — 55:35:45.
10) Nowoczek (Polska) — 55:39:39.
19) Siemiński.
20) Napierała.

Wyniki drużynowe XI etapu

W XI etapie wyniki drużynowe były następujące:

1) Rumunia — 10:14:43.
2) Polska — 10:21:52.
3) Włochy — 10:24:29.
4) Francja — 10:25:36.
5) CSR — 10:34:27.
6) Finlandia — 10:38:26.
7) Dania — 10:38:58.
8) Anglia — 10:56.29.
9) Polonia francuska — 11:08:42.

KLASYFIKACJA ZESPOŁOWA PO 11 ETAPACH:

1) Rumunia — 164:55:67.
2) Włochy — 165:32:02.
3) Polska — 165:42:50.
4) Fancja — 166:02:26.
5) Anglia — 166:20:36.
6) Dania — 167:56:02.
7) CSR — 169:29:46.
8) Finlandia — 170:55:12.
9) Polonia francuska — 173:57:41.

Święto Polskiego Lotnictwa

Dnia 22 lipca 1943 r. w miejscowości Grigoriewskoje pod Moskwą powstała pierwsza jednostka odrodzonego lotnictwa polskiego „Warszawa" pod dowództwem kpt. Kozłowskiego i kpt. Koniecznego. W 9 miesięcy później powstał pod Kijowem II Pułk Nocnych Bombowców „Kraków", a w sierpniu tegoż samego roku Trzeci Pułk Lotnictwa Szturmowego. Wszystkie te jednostki lonicze jako **Pierwsza Polska Dywizja Lotnicza** wzięły udział w walkach powietrznych o wyzwolenie Polski.

W walkach o wyzwolenie **stolicy** biorą udział lotnicy 1 i 2 Pułku Lotniczego. Wielu młodych pilotów, jak Wilczewski, Garbowski i Lisiewicz za swą odwagę i dzielność zdobywa pierwsze odznaczenia bojowe.

Następnym etapem walk polskich rycerzy skrzydlatych to **Kołobrzeg.** Mimo silnej obrony przeciwlotniczej wroga i trudnych warunków atmosferycznych, polskie samoloty w bezpośrtdniej akcji, wspierającej atak naszej piechoty, wysadziły w powietrze 15 magazynów broni i zniszczyły 25 punktów ogniowych nieprzyjaciela. Jednym z największych sukcesów polskich lotników w walce o Kołobrzeg było zatopienie czterech barek transportowych i jednego okrętu wojennego.

Nader ciężkie walki musiało stoczyć polskie lotnictwo z przeważającymi siłami powietrznymi wroga przy **forsowaniu Odry.** W walkach tych wzięły udział wszystkie jednostki lotnicze. Samoloty polskie mimo przewagi wroga, dniem i nocą prowadzą nieustanne zwiady, bombardują transporty i umocnienia nieprzyjacielskie. Za dzielność i odwagę, wykazaną przez naszych lotników, Generalissimus Stalin w rozkazach Naczelnego Dowództwa Armii Radzieckiej wyraża uznanie polskim jednostkom powietrznym.

Do zadań bojowych polskich lotników w pierwszej fazie **bitwy o Berlin** należało rozpoznanie w pasie natarcia naszych jednostek, bronienie przepraw i osłanianie miejsc koncentracji. W ostatecznych decydujących walkach piloci polscy bombardowali wojska niemieckie, wysadzali i niszczyli składy amunicji i stanowiska ogniowe, nękali nocą nieprzyjacielskie oddziały i pochody.

A teraz nieco cyfr:

I. Polska Dywizja Lotnicza wykonała w czasie wojny około 5 tysięcy lotów, zrzucając pół miliona kg bomb.

W czasie powstania warszawskiego lotnicy polscy zrzucili około 30 tys. kg broni i żywności dla walczącej stolicy.

W walce o Warszawę pułki lotnicze: „Warszawa" i „Kraków" dokonały około 3.500 lotów bojowych na nieprzyjaciela.

W ciężkich walkach o wyzwolenie Kołobrzega, mimo niesprzyjających warunków atmosferycznych, szturmowce polskie dokonały 50 nalotów na stanowiska niemieckie w mieście i w porcie.

W walkach nad Odrą polscy lotnicy zniszczyli 6 czołgów, 60 dział, wysadzili w powietrze 4 składy amunicji, rozbili 2 transporty kolejowe i 100 różnych innych obiektów wojskowych.

W wielkiej bitwie o Berlin polskie jednostki lotnicze dokonały przeszło 2280 lotów bojowych, stoczyły ponad 15 walk powietrznych i strąciły 10 samolotów hitlerowskich.

W pierwszych latach po wojnie lotnictwo polskie stopniowo uzupełniało swoje kadry, wychowywało młodych lotników, rozszerzało i doskonaliło wiedzę fachową. Powstały specjalne szkoły lotnicze średnie i wyższe, rozszerzono sieć ośrodków szkoleniowych lotnictwa cywilnego. Równocześnie rozbudowano lotnictwo komunikacyjne.

Na szeroką skalę rozbudowane są ośrodki szkoleniowe młodzieży cywilnej w szybownictwie i pilotażu silnikowym.

Adam Nowak

Chińska Armia Ludowa zajęła Sining

LONDYN, 3. 9. Jak donosi agencja Reutera oddziały chińskiej armii ludowej zajęły Sining, stolicę prowincji Tsinghai w Chinach północno-zachodnich. Sining położony jest w odległości około 200 km na północny zachód od Lanczou — stolicy prowincji Hansu.

W Kantonie potwierdzono wiadomość, że formacje armii ludowej dotarły do Anhai oddalonego o 30 km na północny zachód od ważnego portu Amoy.

JULIUSZ SŁOWACKI
ur. 4. IX. 1809 r.
zm. 3. IV. 1849 r.

ZGROMADZENIE MANIFESTACYJNE

Dziś w niedzielę, o godzinie 11, w sali Filharmonii, przy ulicy Narutowicza 20, odbędzie się

MANIFESTACYJNE ZGROMADZENIE

w którym wezmą udział przedstawiciele:

ZWIĄZKU BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ — ob. minister Henryk Świątkowski; WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU OBROŃCÓW POKOJU — Jego Magnificencja ob. Rektor Politechniki prof. Dr Osman Achmatowicz oraz delegaci Z. S. R. R., Ludowej Grecji oraz członkowie F. I. A. P. P.

WOJEWÓDZKI KOMITET OBROŃCÓW POKOJU

ZWIĄZEK BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

MANIFEST
BOJOWNIKÓW O WOLNOŚĆ I DEMOKRACJĘ

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Dzisiaj, po dziesięciu latach, my żołnierze i uczestnicy walk o wolność i demokrację raz jeszcze przypominamy prawdę i naukę dni wrześniowych wszystkim Polakom.

Dziś wiemy...

Polska zacofana, Polska nędzy, ciemnoty i wyzysku mas pracujących, olbrzymiej i jedynie twórczej większości Narodu, Polska ucisku mniejszości narodowych, Polska rządzona przez garść wyzyskiwaczy i dla ich interesów, Polska zaprzedana międzynarodowemu kapitałowi, Polska oddzielona murem kłamstw i intrygami międzynarodowej spółki wyzyskiwaczy od Związku Radzieckiego, od sił postępu, niosących pokój światu, wolność ludom, wyzwolenie i godność pracującemu człowiekowi.

Taka Polska nie mogła być niepodległa, taka Polska musiała się stać bezbronną igraszką imperialistów i ofiarą ich zaborczości.

Pamiętamy i nie zapomnimy...

Nie zapomnimy bezmiaru ofiar i bezmiaru hitlerowskiego barbarzyństwa.

My Polacy widzieliśmy i nigdy nie zapomnimy i będziemy wołać wielkim głosem, jako ostrzeżenie dla milionów: Świat musi wiedzieć do czego zdolny jest faszyzm, ten zwyrodniały płód imperializmu.

Nie zapomnimy 6 milionów pomordowanych braci, ani naszych poległych towarzyszy broni, ani naszych spalonych miast i wsi, ani bestialstwa najeźdźcy.

Ale nie wolno nam także puszczać w niepamięć winowajców klęski i cierpień Narodu, tych, którzy walkę o wolność chcieli zamienić na walkę o władzę wyzyskiwaczy, walkę z niemieckim okupantem — na walkę z wyzwoleńczą armią radziecką.

Nie zapomnimy tych, którzy w zwierzęcym strachu przed ludem nie cofali się przed rozlewem bratniej krwi, gotowi wydać Polskę na łup nowym zaborcom, uwiecznić jej zacofanie, ciemnotę, słabość, byleby wrócić do stern rządów.

Nie zapomnimy tragedii powstania warszawskiego.

Nie zapomnimy handlarzy krwi, którzy bohaterskiej stolicy kazali zginąć na marne.

Pamiętamy te gorzkie i krwawe lekcje historii.

Dziś wiemy...

Słuszna była droga demokratów, którzy w jedno łączyli sprawę niepodległości ze sprawą wyzwolenia ludu pracującego.

Wolność Narodu nie da się pogodzić z panowaniem reakcji.

Tylko lud pracujący może wywalczyć niepodległość.

Tylko władza ludowa może ochronić i ugruntować prawdziwą wolność Narodu.

Dziś wiemy...

Słuszną była droga tych patriotów, którzy prowadzili nieustraszenie orężną walkę z wrogiem, wiążąc naszą przyszłość ze zwycięstwem armii radzieckiej nad niemieckim faszyzmem. Wolność przyniosła nam niezwyciężona armia radziecka, armia kraju socjalizmu, który dwukrotnie w ciągu ćwierćwiecza rozbił kajdany niewoli, skuwające nasz naród

Tylko wspólnie z siłami narodu postępu i sprawiedliwości społecznej, tylko w bratnim sojuszu z twierdzą socjalizmu Związkiem Radzieckim, z krajami demokracji ludowej, tylko u boku milionów prostych ludzi, którzy walczą z imperializmem na całej kuli ziemskiej przeciw wojnie, uciskowi i krzywdzie, zbudujemy fundamenty trwałej niepodległości i zapewnimy jasną przyszłość ludu polskiego.

Dziś wiemy...

Nie zginęli na marne ci, którzy walczyli o niepodległą Polskę Ludową, kierowani dalekosiężną rewolucyjną myślą.

5 lat budowy Polski Ludowej na ruinach odziedziczonych po okupacji — podniosło nasz kraj ponad poziom przedwojenny, uczyniło go bogatszym, zasobniejszym, stokroć mocniejszym, niż przed 10 laty.

Doświadczenia tych, co padli w bojach za wolność, uzbrajają tych, co przetrwali i dalej walczą, budując nową, szczęśliwszą Polskę!

Walka trwa!

Trwa walka o pokój przeciw imperialistom — magnatom dolara, którzy w nowej wojnie, w nowych potokach krwi widzą swój ratunek, którzy z błogosławieństwem watykańskich polityków wskrzesić chcą niemiecki militaryzm i zaborcza żądzę odwetu.

Trwa walka o siłę Narodu, i potęgę gospodarczą nowej Polski, o pokonanie wiekowego zacofania i przekształcenie naszej Ojczyzny w kraj nowoczesny i bogaty, w kraj przemysłowo-rolny, kraj wysokiej kultury i pełnej sprawiedliwości społecznej.

Trwa walka z niedobitkami reakcji, szkodnikami i wichrzycielami, z tymi wszystkimi, którzy podnoszą zbrodniczą rękę na dorobek Narodu, na jego tak drogo okupioną wolność i niepodległość.

Ta walka, która toczy się w kraju i w świecie całym, jednoczy nas wszystkich przedstawicieli różnych warstw Narodu, partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących, robotników i pracowników nauki, chłopów i nauczycieli, księży, patriotów i działaczy społecznych, ludzi różnych przekonań, zespolonych jedną ideą budowy Polski wolnej i sprawiedliwej.

Gdziekolwiek się walka toczy, w warsztacie, czy na roli, w biurze, czy w szkole, jest obowiązkiem każdego Polaka oddać wszystkie siły sprawie, za którą miliony braci oddały swe życie.

Dlatego my, bojownicy o społeczne i narodowe wyzwolenie ludu polskiego,

uczestnicy rewolucyjnych walk 1905 r.,

rewolucjoniści i patrioci, prześladowani i więzieni przez rządy reakcji i zdrady narodowej,

weterani powstań śląskich i wielkopolskich,

żołnierze Brygady Dąbrowskiego, walczący w Hiszpanii „za wolność waszą i naszą"

obrońcy barykad Warszawy, Westerplatte i Wybrzeża, partyzanci i bojownicy ruchu oporu przeciw bestialskiej hitlerowskiej okupacji,

więźniowie polityczni hitlerowskich obozów i katowni, bojownicy powstania getta warszawskiego,

uczestnicy tragicznego powstania warszawskiego, żołnierze I i II Armii Wojska Polskiego, którzy u boku Armii Radzieckiej wyzwolili ziemię polską od krwawego jarzma najeźdźcy i wyrąbali orężem granicę nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

Zespalamy nasze szeregi w jeden Związek Bojowników o Wolność i Demokrację.

Jednoczymy się w Polsce Ludowej, wcielającej w życie hasła i idee, które przyświecały nam we wszystkich zmaganiach z zaborcami i ciemiężycielami naszego ludu, w walkach z reakcją i zaprzaństwem narodowym.

Jednoczymy się, aby razem z klasą robotniczą, z masami ludowymi, razem z całym narodem walczyć i pracować nad utrwaleniem podstaw niepodległości demokracji ludowej i pokoju.

Niech w dziesiątą rocznicę hitlerowskiej napaści na Polskę, narodzi klęski wrześniowej staną się drogowskazem dla całego Narodu.

Niechaj skupiają się masy ludowe, tworzące lepsze życie w wolnej Ojczyźnie w jeden front Narodu, który do końca wytrzebi siły wsteczne obcych imperialistycznych najmitów, godzących w dobro państwa i społeczeństwa.

Niech w codziennym trudzie każdego z nas, w codziennej pracy milionów robotników, chłopów i inteligentów, w codziennej walce o plan, o wzrost wydajności, o oszczędność, o wyższe plony z hektara, o lepszą jakość produkcji, o wyższy poziom oświaty i kultury wykuwa się dobrobyt ludzi pracy i pokojowa moc naszego państwa ludowego.

Niech krzepną nasze niezawodne sojusze z państwami socjalizmu i demokracji, niech wzmacnia się światowy obóz pokoju, któremu przewodzi niezwyciężona twierdza pokoju, postępu i socjalizmu, związany z nami braterskim przymierzem wielki Związek Radziecki.

Niechaj wbrew imperialistycznym zauksem krzepnie front wolnych narodów i narodów walczących o wolność, światowy front pokoju, który sparaliżuje zbrodnicze zamiary podżegaczy wojennych.

Pozdrawiamy Związek Radziecki, jego bohaterską Armię Radziecką, pozdrawiamy Józefa Stalina, wielkiego obrońcę pokoju,

pozdrawiamy bratnie kraje demokracji ludowej,

pozdrawiamy i ślemy wyrazy czci bojownikom o wolność i demokrację w Chinach, Grecji, Hiszpanii i Indonezji,

pozdrawiamy klasę robotniczą świata, pozdrawiamy wszystkich obrońców pokoju,

pozdrawiamy towarzyszy broni, bojowników o wolność i demokrację na całym świecie,

pozdrawiamy i wzywamy do jedności w walce o pokój — aż do zwycięstwa.

Wrzesień nie powtórzy się więcej.

Niech żyje i rozkwita wolna, niepodległa Polska Ludowa.

Napad szczerości
„Etnikos Kirikos"

MOSKWA, 3.9. Agencja Tass donosi z Aten:

Charakteryzując zaostrzające się konflikty w łonie państw marshallowskich — dziennik monarcho-faszystowski „Etnikos Kirikos" nie szczędzi dosadnych i szczerych określeń.

„Etnikos Kirikos" pisze o „użeraniu się psów o kość", porównując państwa bloku marshallowskiego do „głodnych bestii", z których „silniejsze starają się odepchnąć słabsze i przełknąć możliwie najwięcej".

Dziennik stwierdza, że wokół sprawy podziału kredytów marshallowskich toczy się — nieoficjalna „wojna wewnętrzno-europejska".

Tito w obozie imperialistów

By taki okres w sytuacji międzynarodowej, gdy były raczej tylko pośrednie dowody, współpracy Tito i jego kliki z zachodnimi imperialistami. Czasy te należą już do przeszłości. Zarówno czyny jak i słowa Tito, który wzmaga nieustannie terror w kraju, straciły swą pierwotną dwuznaczność. Nie pozostało już najmniejszej wątpliwości: Tito wraz ze swą całą, żeglującą ku jawnemu faszyzmowi kliką, znalazł się w obozie podżegaczy wojennych; znalazł się wśród wrogów ZSRR, wrogów państw demokracji ludowej, wrogów całej postępowej ludzkości. Fakt ten został bez reszty ujawniony i oceniony w ostatniej nocie ZSRR do Jugosławii.

W tej chwili trwa w najlepsze już nie flirt, ale głęboka przyjaźń pomiędzy rządem Tito, a amerykańskimi bankierami. Właśnie dowiedzieliśmy się o zezwoleniu rządu amerykańskiego na budowę przez amerykańską firmę w Jugosławii nowej stalowni. Jednocześnie słyszymy o odwiedzinach w Belgradzie misji Banku Międzynarodowego, oraz o szeregu innych faktów czułej opieki USA nad nowym przyjacielem. Marshalizacja Jugosławii postępuje naprzód pogłębiając tragiczne położenie ludów tego kraju.

Ciekawe, jakie warunki spełnić musiał Tito, aby dostąpić zaszczytu takiej przyjaźni zza oceanu. Francuski „Monde" pisze, że jeszcze przed rokiem Ameryka postawiła je jugosłowiańskiemu renegatowi. Pierwszym warunkiem było zaprzestanie udzielania pomocy partyzantom greckim, drugim — wyrzeczenie się roszczeń do Karyntii, trzecim — porozumienie w sprawie Triestu. Pierwsze dwa warunki zostały już wypełnione, a i trzeci jest na drodze do wypełnienia. Tak więc kosztem zaprzedania ludu greckiego faszystom z Aten, kosztem zaprzedania interesów własnych ziomków w Karyntii i ustępstw na rzecz imperialistów zza oceanu, Tito dostąpił łaski podżegaczy wojennych.

Tito teraz może bez żenady poda rękę katowi Grecji Tsaldarisowi, wrogowi robotników de Gasperieemu, apostołowi nowej wojny Churchillowi. Na równi z nimi czeka go nienawiść i potępienie ze strony całej postępowej ludzkości.

(SZYM)

Wyrok w sprawie bratobójców
i zdrajców z grupy „Cecylia"

BYDGOSZCZ, 3.9 Wojskowy Sąd Rejonowy w Bydgoszczy ogłosił wyrok w sprawie członków grupy „Cecylia" Jerzego Łozińskiego, Witolda Milwida i Władysława Subortowicza, oskarżonych o zbrodniczą współpracę z okupantem i działalność antypaństwową po wyzwoleniu.

Wszyscy trzej oskarżeni uznani zostali winnymi działania na korzyść nieprzyjaciela w okresie okupacji. Działalność tę oskarżeni prowadzili, współpracując z wywiadem niemieckim w Wilnie, któremu udzielali informacji o ruchach i miejscach postoju partyzantki radzieckiej oraz o osobach pracujących w lewicowych organizacjach polskich. Oskarżeni brali udział w zamordowaniu przez oddział AK trzech obywateli polskich z powodu ich współdziałania z partyzantką radziecką. Morderstwo to zostało dokonane pod ochroną niemieckiej siły zbrojnej.

Oskarżeni winni są również denuncjacji członków Związku Patriotów Polskich Władysława Borysewicza i Kazimierza Namysłowskiego, których po uprzednim zmaltretowaniu bestialskimi metodami wydano w ręce gestapo. Zarówno Namysłowski, jak i Borysewicz zostali przez Niemców rozstrzelani.

Łoziński i Subortowicz brali również udział w aresztowaniu ukrywającej się rodziny żydowskiej Katzów.

Po wyzwoleniu oskarżeni, dążąc do obalenia przemocą ustroju państwa polskiego, wstąpili do nielegalnej organizacji pod nazwą „Ośrodek Mobilizacyjny Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej". Jako członkowie tej organizacji oskarżeni Łoziński i Milwid prowadzili robotę szpiegowską, gromadząc wiadomości, stanowiące tajemnicę państwową i wojskową. Za prace te oskarżeni pobierali wynagrodzenia w dolarach i walucie polskiej.

Sąd skazał wszystkich trzech oskarżonych na karę śmierci z pozbawieniem praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz z przepadkiem całego mienia.

Prognoza pogody

WARSZAWA. Rankiem chmurno i mglisto w ciągu dnia rozpogodzenia. Maksymalna temperatura 19—26 st. Słabe wiatry z kierunków południowo-zachodnich.

Przegląd tygodniowy

W Polsce, w Europie, w świecie

Przyszła kolej na Kanton — Tito handluje ołowiem, miedzią i...Karyntią — „Cecylia" - oblubienica gestapo — Księża patrioci, a groźba Piusa XII — Słowa Prezydenta Bieruta i oświadczenie Wilhelma Piecka

Ze wspaniałej, uzbrojonej po zęby przez Amerykanów armii Czang-Kai-Szeka pozostały żałosne resztki, błąkające się między Tybetem, Formozą i Kantonem.

Tyły armii kuomintangowskich nękane są przez liczne oddziały partyzanckie, które nawiązały łączność z nacierającą Armią Ludową. Dygnitarze zgniłego reżimu wieją co sił w nogach, przepraszam, ile benzyny w silnikach na Formozę i do Hong-Kongu. Po Nankinie i Szanghaju przyszła kolej na Kanton. Miasto jest otoczone.

Hic transit gloria sługusów amerykańskiego imperializmu.

* * *

Walka o pokój trwa. Po Wrocławiu, Paryżu i Nowym Jorku, świat usłyszał potężny głos Wszechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie.

„Walki wyzwoleńcze setek milionów ludzi w Azji i na całym świecie — to nie spisek Moskwy, mylordowie" — woła ironicznie wybitny pisarz radziecki Leonow. — „To żywiołowy ruch skorupy ziemskiej, która chce zrzucić z siebie hańbiące piętno kapitalizmu".

* * *

Tito posyła ołów, miedź i cynę swoim mocodawcom zza Oceanu. Tito morduje demokratów jugosłowiańskich i żołnierzy greckiej armii ludowej, współdziałając z monarcho-faszystami ateńskimi.

Tito ostrzy zęby na Albanię i miota się w paroksyzmach nienawiści do ZSRR i demokracji ludowych. Mieszkańcy nieszczęsnego kraju giną z głodu, a renegaci kliki Tito robią „interesy" z kapitalistami Zachodu.

Na kraj rozlała się fala terroru, nędzy i kłamstwa — grubymi nićmi szytego goebellsowskiego kłamstwa.

W oszczerczej kampanii przeciw ZSRR rząd jugosłowiański oskarżył Związek Radziecki o rozmyślne zaprzepaszczenie sprawy rewizji granicy z Austrią na rzecz Jugosławii i słoweńskiej mniejszości w Karyntii austriackiej.

W ostrej nocie rząd radziecki **udowodnił** (przede wszystkim dla uświadomienia narodów Jugosławii) na podstawie niezbitych dokumentów, że to właśnie klika renegatów i dezerterów, zgrupowana wokół Tito, zaprzedała już w 1947 roku prawa narodowe do Karyntii.

Kłamstwo ma krótkie nogi

* * *

„Piorun", „Ogień", „Bohun" — to brzmi groźnie, prawda? Ale „Cecylia"? — Toż to chyba żartobliwy kryptonim dla panieńskiego kółka towarzyskiego...

Niestety tak nie jest. — „Cecylia" — to synonim mordu, zdrady narodowej i ohydy. Bydgoski proces tej organizacji terrorystyczno-szpiegowskiej otworzył niektórym warstwom społeczeństwa polskiego oczy jeszcze szerzej niż to uczynił proces Doboszyńskiego. Proces „Cecylii" wyjaśnił, dlaczego natarczywe żądania dołów AK o prawdziwą walkę z Niemcami pozostały bez skutku dlaczego w tajemniczy sposób ginęli działacze lewicowi, dlaczego Niemcy odkrywali miejsca pobytu partyzantki radzieckiej.

Po wojnie członkowie „Cecylii" uprawiali sabotaż, terror i mord, opłacani przez anglosaskich mocodawców

Nie wiadomo, która karta ich działalności jest ohydniejsza: czy ta wojenna, gdy pod płaszczykiem walki z Niemcami mordowali Polaków, i Żydów i donosili Niemcom o ruchach partyzantki radzieckiej, czy ta „pokojowa", gdy znów mordem, terrorem i szpiegostwem chcieli obalić przemocą ustrój państwa polskiego

* * *

Rośnie liczba kapłanów, którzy surowo potępiają politykę Watykanu i antypolskie nastawienie Piusa XII.

„Nie będę wprowadzał w życie uchwał Watykanu, nie będę występował przeciw własnemu ludowi i państwu" — mówi ks. Franciszek Szatkowski z Gliwic.

„Papież jest tylko wówczas nieomylny i trzeba go słuchać, gdy występuje w sprawach wiary. Kiedy jednak przemawia w sprawach świeckich, nie musimy go słuchać, szczególnie gdy godzi w nasze polskie sprawy narodowe My, księża polscy na Ziemiach Zachodnich, będziemy szli razem z ludem — dodaje ks. Polański z Gniechowic.

Czy może spojrzeć prosto w oczy tym kapłanom-patriotom ks. Talarek, prefekt gimnazjalny w Sławnie który nieletnich chłopców namawiał do zorganizowania bandy terrorystycznej?

* * *

Nigdy nie powtórzy się wrzesień 1939 r.!

„Walczyliśmy śmiało i bezkompromisowo. Właśnie dlatego, że **wysnuliśmy nie połowicznie, lecz do końca wnioski z klęski wrześniowej**, naród nasz, polski lud pracujący w ostatecznym rachunku wygrał wojnę z faszyzmem, wygrał wojnę z faszystowskim najeźdźcą i wygrał wojnę ze zgnilizną faszystowską w kraju, z rakiem sanacyjno-endeckim wstecznictwa, który toczył zdrowy organizm narodu i doprowadził go do klęski" (z przemówienia Prezydenta Bieruta).

„Obecnie powstają nowe Niemcy, które chcą żyć w pokoju i przyjaźni z narodem polskim Nowe Niemcy poczuwają się do odpowiedzialności za barbarzyńską wojnę hitlerowską, za niezmierzone cierpienia, wyrządzone narodom, które padły ofiarą agresji. Chcemy tę krzywdę naprawić — oświadcza Wilhelm Pieck, przewodniczący SED na Kongresie w Warszawie. Słyszymy ten donośny głos nowych innych Niemiec, głos przewodniczącego Socjalistycznej Partii Jedności.

POD ZNAKIEM KONFEKCJI

Gotowe ubrania wartości miliona zł czekają na nabywców

Pomoce szkolne w sklepach spożywczych

Sezon jesienno - zimowy rozpoczyna się w Łodzi pod znakiem konfekcji. Coraz więcej gotowych ubrań ukazuje się w oknach wystawowych. Łódzka PSS, poza wprowadzeniem konfekcji do Domów Towarowych i do większości sklepów sprzedających jedynie tkaniny, zakłada specjalne sklepy konfekcyjne.

Sklepy takie powstały już przy ul. Piotrkowskiej Nr 53 i 111. Jutro nastąpi otwarcie nowej placówki konfekcyjnej przy ul. Piotrkowskiej 40, a w przyszłym tygodniu otworzy PSS jeszcze jeden duży sklep konfekcyjny — przy ul. Zgierskiej 31. Ponadto już w najbliższym czasie przewiduje się otwarcie sklepu wyłącznie konfekcyjnego przy ul. Rzgowskiej oraz 4 straganów (na Placu Zwycięstwa i przy ul. Lutomierskiej). Większość sklepów konfekcyjnych poza gotowym ubraniem sprzedawać będzie obuwie, co nie przeszkadza wcale, że jeszcze w tym roku ma powstać co najmniej kilka placówek PSS, przeznaczonych wyłącznie do sprzedaży obuwia.

Jak informuje nas kierownictwo PSS, sklepy z obuwiem powstaną przede wszystkim na peryferiach miasta, a konfekcyjne w śródmieściu. Wyjątek mogą stanowić Chojny, gdzie projektuje się również otwarcie paru sklepów z konfekcją.

Sklepy spożywcze PSS, a przynajmniej olbrzymia ich większość, zmienią również nieco dotychczasowy swój charakter. Z dn. 1 września bowiem wszystkie sklepy spożywcze położone w pobliżu szkół względnie na peryferiach miasta, gdzie dawał się odczuć brak sklepów materiałów piśmiennych — wprowadziły sprzedaż zeszytów, ołówków oraz wielkiego rodzaju innych materiałów piśmiennych i pomocy szkolnych.

Reprezentacyjny sklep przyborów szkolnych powstał w tych dniach przy ul. Piotrkowskiej 43. Obszerne półki pięknie odnowionego lokalu uginają się pod ciężarem nagromadzonych tu zeszytów, brulionów itp. materiałów piśmiennych. Co najważniejsze jednak, ceny większości tych towarów są znacznie niższe niż w sklepach prywatnych. Oto np. brulion z bezdrzewnego papieru, który w sklepie prywatnym sprzedają po 170 zł, tu można kupić za 132 zł.

Nowopowstały sklep ma również bogaty asortyment różnego rodzaju zabawek. Pięknie wykonane aksamitne misie i urocze lalki w strojach krakowianek zgromadzają przed wystawą tego sklepu moc dzieci.

Jak informuje kierownik nowopowstałej placówki, PSS nawiązała kontakt z firmami importowymi, które mają dostarczyć na rynek łódzki większej ilości artykułów, o które dotąd było dość trudno, jak m.in. różne kalki, cyrkle itp.

Największym jednak osiągnięciem łódzkiej spółdzielczości jest rozbudowa sieci sklepów konfekcyjnych. Sklepy te mają rozsprzedać jeszcze w tym roku różnych ubrań za przeszło 1 milion zł.

Czy te zamierzenia zostaną osiągnięte? Przypuszczać należy, że tak. PSS bowiem podjęło się przełamać nieuzasadnioną, a dotąd mocno zakorzenioną w społeczeństwie łódzkim niechęć do kupowania ubrań gotowych. Wybrano słuszną drogę zmierzającą do tego celu. Nowo otwarte sklepy zaopatrzono bowiem w bogaty asortyment towarów sezonowych. W związku ze zbliżającą się jesienią jest tu moc palt, garniturów i sukien jesienno - zimowych oraz mundurków szkolnych. Mundurki te cieszą się już olbrzymim powodzeniem. Nie bez znaczenia jest i to, że w związku z nowym rokiem szkolnym ceny ich obniżono o 25—30 proc. Mundurek chłopięcy z 60 proc. wełny kosztuje w związku z tym od 4.750 do 5.720 zł, a dziewczęcy od 2.930 zł do 4.700 zł.

Najbardziej jednak rewolucyjną inowacją w nowo otwartych sklepach jest zainstalowanie w nich małych pracowni krawieckich, krawcy specjaliści będą dopasowywać kupione ubrania do figury i wzrostu klienta. Dzięki właśnie tej inowacji uda się niezawodnie PSS przełamać niechęć łodzian do konfekcji. Gotowe ubrania taniej się bowiem kalkulują od zamawianych u krawca, a skoro będą one dobrze dopasowane — nabywców nie zabraknie. **(jb)**

Studenci sami biorą się do roboty

Już w przyszłym tygodniu ruszą prace remontowe *w nowych Domach Akademickich*

Inicjatywa studentów - żołnierzy z Łódzkiego Batalionu Akademickiego, którzy zadeklarowali swój udział w pracach przy wyremontowaniu i przebudowaniu gmachów jakie Zarząd Miejski przeznaczył na mieszkania dla studentów — spotkała się z natychmiastową reakcją wśród ogółu studentów. Piękną inicjatywę wojskowych studentów podjęły organizacje akademickie: wszystkie Bratnie Pomoce i ZAMP. Dla realizacji ambitnego postanowienia łódzkich akademików powołano Międzyuczelniany i Uczelniane Komitety Budowy Domów Akademickich.

Przew. Międzyuczelnianego Komitetu Budowy Domów Akademickich — **Adam Leśniewski** jasno przedstawił swoim kolegom powagę sytuacji w jakiej się znaleźli.

— W tej chwili — mówił — na naszych uczelniach znajduje się ok. 17 tysięcy studentów. Liczba ta zwiększy się o dalsze 4 tysiące nowowstępujących, którzy przeważnie przyjadą do Łodzi ze wsi i innych miast. Tymczasem liczba miejsc, jakimi dysponujemy w Domach Akademickich wynosi tylko 840. Władze państwowe i miejskie przyszły nam z pomocą. Dostaliśmy pieniądze i potrzebne obiekty. Wymagają one jednak remontów. Dotychczas nie udało się nam zawrzeć umowy o wykonanie potrzebnych prac z żadną firmą budowlaną, gdyż wszystkie one są już przeładowane pracą. Dlatego postanowiliśmy sami stanąć do pracy i jeszcze w ciągu bież. miesiąca tj. przed rozpoczęciem nauki wyremontować przyznane nam lokale willowe w Arturówku, domy na Karolewskiej i budynki pofabryczne na Cygance. W ten sposób otrzymamy 1500—2000 mieszkań, które w poważnej części usuną stojące przed nami trudności.

Wszyscy biorący udział w pracy będą mieli zapewnione mieszkanie, wyżywienie bezpłatne lub za małą opłatą tanie bufety PSS oraz będą opłacani według stawek przewidzianych w umowie zbiorowej pracowników budowlanych. W zależności więc od posiadanych kwalifikacji studenci zatrudnieni przy remontach Domów Akademickich będą mogli zarobić od 11 do 17 tysięcy złotych za 8-godzinny dzień pracy w ciągu czterech tygodni.

Akcja rejestracyjna zgłaszających się do pracy studentów jest w pełnym toku i napływ osób jest wielki. Niezależnie od zgłoszeń indywidualnych wpływają zgłoszenia zbiorowe: Batalionu Akademickiego i grupy 180 uczestników zorganizowanego przez ZAMP kursu przedegzaminacyjnego.

Dla orientacji zainteresowanych podajemy punkty rejestracyjne: — Bratnia Pomoc UŁ — Jaracza 6, BP WSGH — Nowotki 18, BP SGH — Armii Ludowej 3-5, BP PŁ — Gdańska 155, BP PWSP — Al. Kościuszki 21 i Komitet Domów Akademickich — Próchnika 7.

Już za parę dni rozpoczną się prace na Cygance. (zs)

List ze Zgierza z inwokacją

Kochany Dzienniku!

Zawsze czytam pilnie Twoje kartki i spotykam się z tym, że ludzie chętnie opowiadają Ci swe zmartwienia. Widocznie im to pomaga. Wobec tego chciałabym i ja opowiedzieć Ci naszą czarną i ponurą tragedię.

W Zgierzu, przy ul. Narutowicza Nr 33, w posesji administrowanej przez Zarząd Miejski, przed trzema miesiącami zawalił się pewien intymny, tym niemniej potrzebny budynek. W posesji tej mieszka około 30 lokatorów. W kilku mieszkaniach woda leje się przez sufit podczas deszczu, a w ścianach są dziury. Było to jednak niczym w porównaniu z ostatnią wyżej wspomnianą klęską. Wyobraźcie sobie 30 ludzi szukających okazji... Nic, nie mogę pisać, bo znów mnie ogarnia czarna rozpacz. Zaznaczam tylko, że wypadek był meldowany w Zarządzie Miejskim, było złożone podanie w odpowiednim wydziale, przyobiecano przysłać komisję sanitarną (!)... A tymczasem wyziewy otwartej kloaki nadal zatruwają powietrze. Nie wiem co mam robić, pomóż mi „Dzienniku", może za pomocą Twoją, dojdzie mój głos do odpowiednich władz.

Z szacunkiem

S. N.

Inwokacja do odpowiednich władz: Kompetentne czynniki, przyśpieszcie swą decyzję i zróbcie wreszcie co należy. Trzy miesiące czekać na załatwienie — to dla petentów stanowczo za długo.

Co mówią włókniarze

o nowym systemie premiowania

We wszystkich fabrykach przemysłu bawełnianego odbywają się narady załóg, poświęcone nowemu systemowi premiowania. Nowy system przewiduje — jak wiadomo — premie za jakość wyprodukowanych towarów oraz za unikanie błędów produkcyjnych. Robotnicy wykazują niezwykle duże zainteresowanie tym zagadnieniem i biorą żywy udział w dyskusji nad regulaminami premiowania.

Zapytana przez naszego przedstawiciela na temat nowych warunków płacy tkaczka **Rojowa** z PZPB Nr 4 mówi:

— „Zawsze tkałam dobry towar. Na produkowanie braków nas nie stać. Wiem, że jeżeli dostanę teraz podwyżkę o 15, czy nawet 43 proc., to zyskam i ja i Państwo. Niezadowoleni będą tylko brakorobi, którzy za błędy nie otrzymają premii. Ten system nauczy wielu robotników oszczędzać mienie państwowe, a tym samym i swoje.

Układaczka przędzy z tej samej fabryki, **Pawlicka**, zwróciła uwagę na taką rzecz:

— Dotychczas każda układaczka odkładała dziennie od 5 do 10 kg złej przędzy, ale nie miała za to płacone (otrzymywała płacę tylko od ilości ułożonej przędzy) więc nie uważała dobrze. Chciała wyrobić jak najwyższą normę. Teraz uwaga jej będzie znacznie większa, gdyż za każdy znaleziony błąd otrzyma premię. W ten sposób tkaczki otrzymają lepszą przędzę i wyprodukują lepszy towar.

Kazimiera **Warzton** z PZPB Nr 2 o nowym systemie premiowania mówi:

— Jestem pewna, że będę wyrabiać towar najlepszy, a to nie tylko dlatego, że dostanę premię, ale i dlatego, że ten nowy system spowoduje lepszą pracę krochmalarzy, snowaczek, przewijaczek, układaczek i rozbijaczy bel, którzy dostarczą do tkania lepszą, niż dotychczas osnowę i lepszy wątek".

Najlepsi murarze *łódzcy*

52 przodujących murarzy łódzkich, zatrudnionych w PPB otrzymało ostatnio nagrody pieniężne. Robotnicy ci przyczynili się wydatnie do zwiększenia tempa robót, wykonywanych przez PPB, dzięki zastosowaniu nowych metod pracy i współzawodnictwie pracy.

Wśród nagrodzonych są łodzianie. Józef **Kukula**, Stanisław **Walczewski**, Stefan **Kramek**, Stanisław **Hadrysiak**, Bronisław **Osiewal** i Józef **Marczewski**, murarze z Sieradza: Bolesław **Winiarski**, Stanisław **Rychter** i Jan **Kostrzewski** oraz z Kutna: Roman **Szymczak**, Stanisław **Paluchowski** i Zenon **Krysiewicz**. Wszyscy wymienieni układają ponad 20 tys. cegieł dziennie, wykonując ponad 1000 proc. normy. **(r)**

Święto Lotnictwa w Łodzi

Dzień dzisiejszy Łódź spędza pod znakiem Święta Lotnictwa. O godz. 10 rozpoczynają się skokiem spadochroniarza pokazy lotnicze na Lublinku. W dalszym ciągu pokazów wykonane będą akrobacje na samolotach „Zuch" i „Junak", a następnie ujrzymy loty szybowcowe i pokazy wojskowe na samolotach typu „Jak". Na zakończenie odbędą się loty pasażerskie dla łódzkich przodowników pracy.

O godz. 14 rozpoczyna się na lotnisku i trwać będzie do godz. 21 zabawa ludowa urozmaicona występami aktorów łódzkich.

Wstęp na lotnisko 50 zł, a dla młodzieży — 20 zł. (w)

Zapisy do Liceum Przemysłu Gumowego

Państw. Liceum Przemysłu Gumowego (ul. Tamki 12) przyjmuje jeszcze zapisy młodzieży (dziewcząt i chłopców) codziennie w godz. od 8 do 15.

Uczniowie otrzymują stypendia. Przy szkole bezpłatny internat.

Kurs dla inwalidów

Zarząd Pow. Koła Zw. Inwalidów Wojennych w Łodzi organizuje kurs nauczania w zakresie od kl. I gimn. do małej matury.

Zapisy przyjmuje kierownik świetlicy (ul. Piotrkowska 73) do dnia 15 bm.

Świadczenia Ubezpieczalni w lipcu

Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi wypłaciła zasiłków chorobowych, domowych i szpitalnych na kwotę ponad 51 milionów złotych, udzieliła 135,694 porad lekarskich, dokonała 22 i pół tys. zabiegów dentystycznych.

ŚWIETLICE, INSTYTUCJE, ZAKŁADY

mogą ZAABONOWAĆ

przez Dział Prenumerat „Czytelnika" ul. Piotrkowska 53, telefon 180-74 WSZYSTKIE PISMA wychodzące w Polsce z odbiorem na miejscu lub z wysyłką pod wskazany adres.

DLA BIBLIOTEK DUŻY WYBÓR KSIĄŻEK.

„Szkoło! szkoło! gdy cię wspominam..."

W 30 rocznicę powstania Męskiego Gimnazjum Miejskiego

Dyr. Mieczysław Woźniakowski

we wrześniu rb. upływa trzydzieści lat od powstania Męskiego Gimnazjum Miejskiego, najstarszego w Łodzi. Ale nie to jest tytułem jego wyróżnienia. Można — a nawet korzystając z okazji jubileuszowej—trzeba powiedzieć, że w okresie drugiej niepodległości była to najwybitniejsza szkoła typu średniego w Polsce. Tak ze względu na dobór nauczycieli, jak i zespół uczniów, których ta szkoła wychowała i przygotowała do życia społecznego i obywatelskiego.

Rzecz jasna, że sam dobór wybitnych pedagogów i przypadkowo szczęśliwy napływ w tym okresie wyjątkowo uzdolnionych uczniów, był czynnikiem sprzyjającym tej wybitności szkoły, ale bynajmniej nie decydującym. Czynnikiem decydującym była trafna metoda pedagogiczna, zastosowana w tej szkole przez pełnych zapału nauczycieli o poglądach zdecydowanie demokratycznych (wielu z nich należało do ówczesnej PPS, a nawet do KPP) w stosunku do uczniów pochodzenia przeważnie drobnomieszczańskiego i robotniczego.

Ten wyjątkowy zbieg szczęśliwych okoliczności musiał się zaznaczyć wyjątkowo szczęśliwymi rezultatami. Szkoła zyskała renomę pierwszego zakładu wychowawczego w Łodzi, do którego ubiegać się było zaszczytem, a dostać się — prawdziwym przywilejem. Niewątpliwa to i wyłączna zasługa takich pedagogów i wykładowców, jak dyr. Leon Starkiewicz, dr Stefan Kopciński, Janina Gastmanowa, Wanda Kosińska-Lorentzowa, Zygmunt Kralkowski, Zygmunt Hajkowski, Peyserowa, Jan i Ryszard Radwańscy, a przede wszystkim Zygmunt Lorentz. Kilku z nich już nie żyje, jak dr Stefan Kopciński, Zygmunt Hajkowski, Ryszard Radwański i najwybitniejszy oraz najzasłużeńszy wśród nich, zamordowany przez Niemców, Zygmunt Lorentz — ale rezultaty ich ofiarnej pracy żyją w ich uczniach, z których wielu zajęło dziś wybitne stanowiska społeczne, obywatelskie, zawodowe, naukowe i artystyczne na wszystkich szczeblach, że tak powiem, pragmatyki życiowej.

Dobór tak licznej ekipy wyjątkowo uzdolnionych uczniów nie mógł być rezultatem przypadku, przeciwnie — sądzę, że musiał być wynikiem pewnej zasady. Zasady wynikającej z zajęcia — mam wrażenie nie tyle świadomego, co spontanicznego — postawy klasowej tych wybitnych nauczycieli w stosunku do uczniów. Przy egzaminach wstępnych wybór padał zawsze na kandydatów z warstw robotniczych, inteligenckich i rzemieślniczych, ubogich, lecz nie przeciętnie zdolnych. Egzaminujących nauczycieli musiała ożywiać wiara, płynąca z głębi ich przekonań szczerze demokratycznych, że ich elemetnarnym obowiązkiem obywatelskim jest wydobycie spośród najszerszych mas ludu pracującego, spośród synów robotników i wyrobniczej inteligencji, przyszłych budowniczych Polski demokratycznej, lepszej i prawiedliwszej, niż w przeszłości.

I mam chyba prawo powiedzieć dziś podczas niezwykłego jubileuszu 30-lecia ich ofiarnej pracy pedagogicznej, że się nie zawiedli, że ich wiara wydała owoce. Ich uczniowie, wszyscy prawie nad podziw jednomyślni w walce klasowej, która się o wielką i szczęśliwą przyszłość narodu naszego toczy, zajmują zdecydowanie lewą stronę barykady, stronę demokracji i postępu, pokoju i kultury. Podstawy tych zasad, pierwsze ich sformułowania — mogą dziś z dumą to stwierdzić — wynieśli ci ludzie z posiewu ich nauk, ich uwag i wykładów w murach Męskiego Gimnazjum Miejskiego w Łodzi.

Czcigodne to mury! Któż ze starych i stałych łodzian ich nie zna? Wzniesione przez zaborczy rząd carski kilkanaście lat przed pierwszą wojną światową, miały służyć dziełu wynaradawiania społeczności polskiej, krzepkiego wiązania jej na wsze czasy z drapieżnym imperializmem ustroju carskiego. Tymczasem stały się widomym symbolem zwycięstwa wolności nad niewolą! Niedługo bowiem gościło w tych murach urzędowe gimnazjum carskie.

Te mury miał na myśli ich wychowanek sprzed pierwszej wojny światowej, kóry jednak nie dał się zrusyfikować, lecz przeciwnie — w nich właśnie zapłonął najczulszą miłością do mowy polskiej, Julian Tuwim, gdy w wierszu pt. „Nad Cezarem" pisał:

„Szkoło! Szkoło!
Gdy cię wspominam,
Tęsknota w serce się wgryza,
Oczy mam pełne łez!"

I ja też! I ja też, drodzy moi Wychowawcy i Nauczyciele, którzy pozostaliście przy życiu i których błogosławionego dobrodziejstwa nie przestanę odczuwać do końca moich dni. Kilka tych zdań przyjmijcie w dniu swego jubileuszu jako drobną cząstkę wdzięczności za zaciągnięty u Was dług, który czuję, że nigdy w całości nie będzie mógł być przeze mnie spłacony, tak jak nigdy dziecko nie zdolne jest wypłacić się za poświęcenie i oddanie swych rodziców.

MARIAN PIECHAL

SPORT

PRZEZ KAŁUŻE i BŁOTO

kolarze brnęli do Kielc

Olsen pierwszy na mecie — Wrzesiński nie kończy wyścigu

(Red. Jarosław Nieciecki telefonuje z Kielc)

Przedostatni etap Wyścigu Dookoła Polski przypominał licznym hazardzistom rzucanie ostatniej karty na stół przez zgranego gracza. Kolarze postawili tu również cały swój majątek, jakim dysponowali, a więc: umiejętność, siłę, energię i wytrzymałość.

Czyż można się dziwić, że wyścig wczorajszy z Krakowa do Kielc na dystansie 128 km należał do najbardziej wyczerpującej walki? Każdy chciał nadrobić ujemny bilans, osiągnięty w dziesięciu etapach. A tu jak na złość — już Kraków żegnał kolarzy ulewnym deszczem. Ostry start rozpoczęli zawodnicy przy akompaniamencie oklasków i grzmotów.

Z grodu podwawelskiego wystartowało ich tylko 59. Na starcie zabrakło więc aż 40 zawodników, którzy wycofali się na różnych etapach. Między innymi pozostał w Krakowie Anglik Clark i jego rodak Parker.

„KRÓL PECHOWCÓW"

Zaraz za Krakowem łapie gumę „król pechowców" — Włoch Arata. Na tym jednak nie kończy się kronika wypadków. Ponownie sięgamy do kieszeni po notes. Z trwogą wyglądamy przez okno samochodu w momencie, gdy Wrzesiński jadąc w towarzystwie Rzeźnickiego i kilku innych zagranicznych zawodników powoduje przykrą kraksę. Cała ta zabłocona gromada ląduje w rowie. Wrzesiński przy tym upadku uderza głową o drzewo.

KAPITULACJA WRZESIŃSKIEGO

Nadjeżdża szybko lekarz i udziela mu pierwszej pomocy. Polak po opatrunku decyduje się na kontynuowanie wyścigu. Ale, niestety, mając za sobą 1800 przejechanych kilometrów, musi po chwili zrezygnować z walki. Cóż robić? Godzi się z losem. Ambitny kolarz narodowej drużyny Polski przyjedzie do Warszawy samochodem.

RZEŹNICKI NIE REZYGNUJE

Rzeźnicki ma skręconą kierownicę, ale jedzie dalej i jedynie dzięki nadzwyczajnej ambcji przypuszczalnie dobrnie jakoś do Kielc. Los Araty dzieli tym razem Sowa, a tuż przed miasteczkiem Słomniki i Anglik Saunders. Kinąc w swych ojczystych językach pechowcy żwawo uwijają się przy zmianie gum.

POJEDYNEK DWÓCH RYWALI

Czołówka przemyka się przez wyboistą drogę szczęśliwie. Na czele znajdują się dwaj najwięksi rywale, których dzielą zaledwie sekundy. Prowadzi Locatelli, a za nim jak cień posuwa się metr za metrem Niculescu.

Deszcz coraz bardziej moczy drogę. Tworzą się kałuże i błoto. Niculescu kurczowo trzyma się towarzystwa Włocha.

Szybkość czołówki jest różna, bo szosa do Kielc jest wyjątkowo urozmaicona. chwilami asfalt, czasami gliniasty objazd, to znów stary beton i tak na zmianę, kolarze oddalają się coraz bardziej od Krakowa.

Obaj „uciekinierzy" jadą tym razem bardzo nerwowo i ostrożnie. Co kilka minut oglądają się do tyłu, bo grupa złożona z wielu kolarzy zmniejsza wyraźnie odległość.

W POGONI ZA UCIEKINIERAMI

Tempo w grupie tej narzucają Polacy. Zmieniają się ze sobą szybko. Raz prowadzi Sałyga lub Wójcik, to znów Kapiak i Nowoczek. Zagraniczni goście nie pozostają dłużni. Wśród nich chętnie wysuwa się do przodu ten lub inny zawodnik, aby zmienić prowadzącego.

Na czele tej brygady widzimy Włocha Spalazzi, Rumunów Sandru i Clohodaru, Anglika Clarke Owarda, Szwajcara Castellano, Czechosłowaków Puklyckyego, Sramka i Vaverkę.

PĘKAJĄ GUMY

Coraz częściej pękają gumy, coraz częściej zdarzają się defekty. Jakby jakaś złowroga, niewidzialna ręka kierowała na czołówkę wszystkie nieszczęścia, która wyraźnie się liczebnie zmniejsza. Jeszcze jedna pogoń i Locatelli z Niculescu zostają ze wszystkich stron osaczeni.

— Razem jedzie się raźniej, — mówi jeden z Polaków do zawsze uśmiechniętego Niculescu. Rumun nie wiele zrozumiał, pokiwał głową i zmieszał się z grupą zabłoconych kolarzy.

NOWA UCIECZKA

Za finiszem lotnym w miejscowości Książ Wielki — Locatelli ucieka, a za nim jak pająk rzuca się Duńczyk Olsen, dalej Wójcik, mając za plecami oczywiście — Niculescu. To warzystwo jest wyjątkowo dobrane. Nielatwo dotrzymać w nim kroku, zwłaszcza, że zbliża się lotny finisz w Wodzisławiu. Wygrywa go szybki Olsen. Tuż za wymienioną miejscowością Wójcik nie może wytrzymać tempa i żegna „arystokratyczne" towarzystwo czołówki. Rozmawiamy z nim przez okno samochodu.

WÓJCIK ROBI CO MOŻE...

— Kręcę, ale nie mogę dorównać koalicji duńsko - włosko - rumuńskiej. Robię co mogę. Brak mi sił — mówi.

Wierzymy Wójcikowi, że rzeczywiście robi on naprawdę co może. W wyścigach kolarskich nie zawsze decydują kilometry, często główną rolę odgrywa szybkość. Niestety, naszym zawodnikom brak jest szybkości, a po części (teraz po przejechaniu 10 etapów możemy odważyć się już to powiedzieć) — dostatecznego przygotowania przed tak poważną imprezą, jaką jest gigantyczny Wyścig Dookoła Polski.

Wydaje się nam, że okres poprzedzający przygotowania trwał zbyt krótko. Gdyby pracowano nad kondycją i szybkością całe lato, niewątpliwie efekt mógłby być korzystniejszy.

Również i wiek odgrywa tu ważną rolę. Wśród Polaków można młodych kolarzy policzyć na palcach jednej ręki.

Rozmyślając w ten sposób ani zauważyliśmy, że już jesteśmy przed miastem.

WITTEK POZBYWA SIĘ BAGAŻU

Wittek rzuca na szosę kask skórzony. Deszcz przestaje padać. Walka odbywa się bez większych niespodzianek. Mamy już za sobą 1850 km.

Przed wjazdem do miasta — Nowoczek, pęka rama. Nie pierwszy to wypadek. Zdążyliśmy się już do tego przyzwyczaić, jakkolwiek szkoda nam kolarzy, którzy przed samą metą muszą nieść rower na ramieniu.

POCIĄG!

Już, już zdawałoby się wpadniemy na rogatki Kielc, a tu nagle wyłania się czerwony wąż pociągu towarowego z węglem. Przez skórę przechodzi dreszcz. Na szczęście otwiera się szlaban i kolarze spokojnie wjeżdżają w ulice Kielc.

OLSEN FINISZUJE

Pierwszy wpada na metę Duńczyk Olsen, a za nim Niculescu i Włoch Locatelli w żółtej koszulce. Sprawdzamy czas. Locatelli do Warszawy pojedzie w żółtej koszulce.

Ryszard Kozłowski

Stolica ich czeka

Wyboiste mijają gościńce,
Dzwonią szprychy w stalowych rowerach,
Wsie i miasta wyległy kwieciście...
W powitalnych, serdecznych szpalerach.

Niculescu przeleciał, jak szatan,
Anglik Clark, Polak Wójcik — pognali,
Potem droga zasnuła się kurzem,
I już tylko — ci słabsi jechali...

W szpulach kół nawiniętej przestrzeni,
Bije serce, jak młot albo sława
Gdzie pędzicie, kolarze szaleni?
Już rogatki, a potem Warszawa!

Tylko stadion opasać dokoła,
Ster zmęczony nawinąć na dłoń,
Czy słyszycie, Warszawa was woła?
Zwycięstwo! Tour de Pologne!

Kornel Makuszyński mówi:

„Dajcie rowery tym przemiłym szaleńtom"

Wspaniałych kolarzy pozdrawiam najbardziej radosnym okrzykiem: „Niech żyją!"

Kornel Makuszyński

Zakopane — to nazwa znanego i miłego miasteczka. Kim jest Kornel Makuszyński — dobrze wiemy wszyscy. I wiemy również, że jego nazwisko jest ściśle związane z Zakopanem. Kornel Makuszyński to nie tylko najdowcipniejszy i najbardziej czarujący z dzisiejszych literatów, lecz także wierny wielbiciel i piewca naszej podhalańskiej stolicy.

Być w Zakopanem i nie zobaczyć Makuszyńskiego? — Nie, to nie możliwe. Musi być... Jakże by inaczej być mogło, gdy Zakopane z okazji Tour de Pologne przeżywa swój wielki dzień. Widać go z loży honorowej. Pali papierosa, bije brawo, dowcipkuje... Przepychając się przez tłum górali i wczasowiczów z pomocą sympatycznego harcerza Jędrusia, docieramy jakoś do pana Kornela.

Serdeczny uścisk dłoni i... „randka" w „Cristalu" na Krupówkach.

Rozmowa — naturalnie o wyścigu. Tym żyje teraz cała Polska, całe Zakopane i... cały Makuszyński.

Ulubiony pisarz młodzieży wrócił właśnie z uroczystości otwarcia roku szkolnego. Ubrany jest w granatowy garnitur, granatowy krawat i to w czym mu najbardziej do twarzy — jeden ze swoich najsympatyczniejszych uśmiechów. Mówi:

— Kochani! Jak to przyjemnie. Francja, prawda, ma swoją gigantyczną imprezę, ale i my także mamy. Bo przecież Tour to... sami rozumiecie, nie byle co.

— Jakiego zdania jest pan o nastrojach publiczności?

— O! Zakopane interesuje się wyścigiem nie tylko w dniu przybycia kolarzy od samego startu zakopiańczycy z zapartym oddechem czytają wyniki, sprawozdania.

Zresztą, poważnie, podziwiam zapał i ambicję tych chłopców. „Przekręcić" 2000 kilometrów, to przecież fantastyczne. I znów uśmiecha się żartobliwie: — Żałuję, że za czasów mojej młodości nie było takiej imprezy. Może bym się pokusił... — i dodaje:

— Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik" robi naprawdę bardzo wiele dla umasowienia sportu kolarskiego, organizując ten wyścig. Postarajcie się tylko o rowery dla tych nowo pozyskanych entuzjastów sportu. To miłe szaleństwo jest zdrowe i pożyteczne, należy więc je popierać. Zróbcie coś podobnego jak swego czasu Towarzystwo Rozdawnictwa Sprzętu Sportowego. Wie pan, przez moje ręce przeszło 7000 par nart, które rozdano bezpłatnie młodzieży.

Trzeba już kończyć tę miłą rozmowę. Żegnamy honorowego obywatela Zakopanego, Kornel Makuszyński prosi by przekazać zawodnikom i uczestnikom Tour de Pologne jego najserdeczniejsze pozdrowienia.

(Zakopane, tel. wł.)
JAROSŁAW NIECIECKI

Czy Łódź nie utonie w Warcie?

Dziś w Poznaniu drużyna piłkarska ŁKS Włókniarz zmierzy się w meczu ligowym w tamtejszą Wartą.

W grodzie Przemysława łodzianie wystąpią w swym „wypróbowanym" w licznych bojach składzie. Jedyna zmiana przewidziana jest na pozycji lewoskrzydłowego. Tu słabego Gwoździńskiego zastąpi nowopozyskany piłkarz — Ciechański, który i tym razem nie będzie grać na swej właściwej pozycji, gdyż miejsce Ciechańskiego — to prawy łącznik.

Atakiem włókniarzy kierować będzie Baran, korzystający z bardzo łagodnego wymiaru kary ze strony Wydz. Gier i Dyscypliny PZPN — za złośliwy faul na Janiku.

Nie trzeba dodawać, że wynik meczu z Wartą posiada dla łodzian większe znaczenie, niżby wydawało się w tej chwili najbardziej optymistycznie... nastrojonym kibicom tego klubu, bo porażka w Poznaniu zepchnie automatycznie jedenastkę łódzką na niebezpieczną krawędź, z której najłatwiej będzie już wpaść w ramiona drużyn, broniących się przed degradacją ligową.

Wiemy, że na relacje z dzisiejszego meczu czekać będzie z niecierpliwością cała sportowa Łódź i dlatego postanowiliśmy na to spotkanie delegować swego specjalnego wysłannika — R. Kozłowskiego.

Relacje jego znajdą czytelnicy w poniedziałkowym numerze naszego pisma.

Guy de Maupassant 49

»KOCHANECZEK«

(„BEL-AMI")

Przekład **Anieli Mikuckiej**

Lekki skrzyp drzwi kazał Duroy odwrócić głowę i spostrzegł wtedy poprzez lustra bez stanioli wchodzącą grubą damę. Gdy tylko zjawiła się w buduarze, jedna z odwiedzających wstała, uścisnęła wszystkim ręce i wyszła; młody człowiek przeprowadzał wzrokiem przez inne salony jej czarne plecy, na których błyszczały dżetowe perły.

Gdy uspokoiło się poruszenie, wywołane zmianą osób, zaczęto spontanicznie, bez żadnych przejść mówić o sprawie Marokka i o wojnie na Wschodzie oraz o kłopotach Anglii na krańcach Afryki.

Panie dyskutowały na ten temat na pamięć, jak gdyby recytowały światową i przyzwoitą komedię którą powtarzały bardzo często.

Wszedł nowy gość, mała ufryzowana blondynka która spowodowała wyjście wysokiej, suchej osoby w nieokreślonym wieku.

Zaczęto rozmawiać o szansach wejścia do Akademii pani Linet. Nowoprzybyła była przekonana, że zostanie on pobity przez pana Sabanon-Lebas, autora pięknej scenicznej rymowanej adaptacji Don Kichota.

— Czy panie wiedzą, że będzie wystawione to na przyszłą zimę w Odeonie!

— Ach! naprawdę. Z całą pewnością pójdę zobaczyć tę próbę wysokiej literackiej wartości.

Pani Walter opowiadała z wdziękiem, spokojem i obojętnością, nie wahając się zupełnie co ma powiedzieć, jej opinia była zawsze z góry gotowa.

Ale spostrzegła się, że robiło się ciemno i zadzwoniła na lampy, słuchając cały czas rozmowy, która płynęła jak ckliwy strumyk, i rozmyślając, że zapomniała wstąpić do grawera po zaproszenia na następny obiad.

Była troszkę za tęga, choć jeszcze piękna, w niebezpiecznym wieku zbliżającej się klęski. Podtrzymywały ją starania, ostrożności, higiena i kremy do twarzy. Wyglądała na rozumną pod każdym względem, opanowaną i rozsądną, na jedną z tych kobiet, których umysł jest uporządkowany, jak francuski ogród. Krąży się po nim bez niespodzianek, znajdując w nim wszakże pewien urok. Miała rozum, rozum subtelny, dyskretny i niezawodny, który zastępował jej fantazję, dobroć, przywiązanie i spokojną życzliwość dla wszystkich i dla wszystkiego.

Spostrzegła, że Duroy nic nie mówił, że nie zwracano się zupełnie do niego i że zachowywał się trochę nienaturalnie, ponieważ panie nie przestały jeszcze mówić o Akademii, swoim ulubionym temacie, przy którym zatrzymywały się zawsze długo, zapytała:

— A pan, który powinien być najlepiej poinformowany ze wszystkich, po czyjej pan jest stronie?

Odpowiedział bez wahania:

— W tej sprawie, proszę pani, nigdy nie będę brał pod uwagę zawsze spornych zasług kandydatów, ale ich wiek i ich zdrowie. Nie pytałbym się nigdy o ich tytuły, ale o ich bóle. Nie obchodziłoby mnie nigdy czy zrobili rymowane tłumaczenie Lope de Vega, ale troszczyłbym się o informacje na temat stanu ich wątroby serca, nerek i mlecza pacierzowego. Dla mnie porządny przerost jakiegokolwiek organu, porządny białkomocz, a przede wszystkim porządny początek zaburzeń ruchowych ma sto razy większe znaczenie, niż czterdzieści tomów dygresji na temat idei patriotycznych w poezji barbarzyńców.

Po wygłoszeniu tej opinii nastąpiło pełne zdumienia milczenie.

Pani Walter z uśmiechem podjęła dalszą rozmowę:

— Ale dlaczegóż? — Odpowiedział: — Ponieważ nie szukam nigdy niczego poza tym co może zrobić przyjemność kobietom. Dlatego też proszę pani, Akademia tylko wtedy jest dla pań przedmiotem zainteresowania, gdy umiera jakiś akademik. Im więcej ich umiera, tym bardziej panie powinny być szczęśliwe. Ale aby umierali prędko, należy mianować starych i chorych.

d. c. n.

KALENDARZYK

Niedziela **4** WRZEŚNIA

DZIŚ: M. B. Poc. Róż.

JUTRO: Wawrzyńca

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O.	253-60
Pogotowie wypadkowe PCK	104-44
Pogotow. Ratunkowe Ubezpieczalni	134-15
Pogotowie Ratunkowe PCK	117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki: Antoniewicz (Pabianicka 56), Danielecki (Piotrkowska 127) Gorczycki (Daszyńskiego 59), Apt. Społ. nr 56 (Zielony Rynek 37), Karlin (Wschodnia 54), Zagórowska (Limanowskiego 37).

Teatry

TEATR LETNI „OSA" (Piotrkowska 94, telefon 273-70. — O godzinie 16 i 19,30 „Krawiec w zamku".

TEATR LALEK „ARLEKIN" — codziennie o godz. 17 „Kolorowe piosenki". W niedziele o godzinie 15 i 17.

MUZEA MIEJSKIE

Muzeum Etnograficzne Plac Wolności 14, (telefon 156-16);

Muzeum Prehistoryczne — Plac Wolności 14 (tel. 139-13)

Muzeum Sztuki — ul. Więckowskiego 36 (telefon 182-73)

Muzeum Przyrodnicze — Park Sienkiewicza (tel. 262-62). — Otwarte codziennie prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18; w czwartki od godz. 15 do 20; w niedziele i święta od godz. 10 do 17.

Ośrodek Propagandy Sztuki — Park Sienkiewicza (telefon 110-59). — Wystawa Grafiki Meksykańskiej otwarta do dnia 7 września rb.; w dni powszednie od godz. 10 do 13 i od 15 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 18.

Kina

ADRIA — „Młoda gwardia" — I seria — godz. 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 14.

BAŁTYK — „Śpiewak nieznany" godz. 17, 19, 21; dozw od lat 14. Poranek godz. 9,30, 11,30.

BAJKA — „Powrót do domu"; godz. 14, 16, 18, 20; dozw. od lat 7.

GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i zagr. Nr 38/49 — godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20 i 21.

HEL — (dla młodz.) — „Trójka trefl" — godz. 14, 16, 18, 20.

MUZA — „Trzeci szturm" — godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.

POLONIA — „Dni zdrady" — godz. 17, 19, 21, dozw dla młodz. od lat 14. Poranek godz. 9,30, 11,30

PRZEDWIOŚNIE — „Tragiczny pościg" godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 18. Poranek godz. 11.

ROBOTNIK — „Opowieść o prawdziwym człowieku"; godz. 14,30, 16,30, 18,30, 20,30; dozw. od lat 14.

ROMA — „Synowie"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.

REKORD — „Za wami pójdą inni" dla młodz. godz. 14; Cztery serca" godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 10.

STYLOWY — „Podrzutek"; dla młodz.: godz. 14; Dwaj Panowie F" godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 16.

ŚWIT — „Złoty kluczyk"; godz. 14, 16, 18, 20; dozw.od lat 7.

TĘCZA — „Bokserzy"; godz. 15, 17, 19, 21; dozw. od lat 7.

TATRY — „Wieś na pograniczu"; godz. 16, 18 20; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.

WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznany" — godz. 16,30, 18,30, 20,30; dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.

WISŁA — „Dni zdrady", godz. 16,30, 18,30, 20,30, dozw. od lat 14. Poranek godz. 9, 11.

WOLNOŚĆ — „Bokserzy"; godz. 16, 18, 20; dozw. od lat 7. Poranek godz. 9, 11.

ZACHĘTA — „Ulica Graniczna"; godz. 16, 18,30, 21; dozw. od lat 12. Poranek godz. 9, 11,30.

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY.

Radio

NIEDZIELA, 4 WRZEŚNIA

6,55 Pocz. aud.; 6.55 Progr. dnia; 7,00 Aud. dla wsi; 7,15 Muz. rozrywk.; 8,00 Dziennik poranny; 8,25 Muz. rozr.; 8,50 Aud. SKRK; 8,55 Muz.; 9.00 Nabożeństwo. 10,00 „Nauka w służbie odbudowy" — report.; 10,20 Koncert; 11,00 „Krasula z cyrku pod gwiazdami" — aud.; 11,25 Omów. progr. na dziś; 11,27 Preludia i nokturny Chopina w wyk. Raoula **Koczalskiego**; 11,50 „Z frontu radiofonizacji"; 11,57 Sygnał czasu i Hejnał; 12,04 Poranek symfoniczny; 13,00 Radiokronika; 13,10 Najciek. aud. przyszł. tygodn.; 13,15 „Dożynki w Sądeckim"; 14,00 Pog. nauk.; 14,10 „Jesień" — montaż dla dzieci; 14,30 „Szalone pieniądze" — komedia Al. Ostrowskiego; 16,00 Dziennik popoł.; 16,20 „Zabawy dzieci przy muzyce u nas i w innych krajach" — aud. sł.-muz.; 16,50 „Nowe książki" — fel.; 17,00 Koncert rozrywk. 17,50 Zakończ. „Tour de Pologne" — tr. ze Stadionu W. P.; 18,50 „Melodie świata"; 19,20 Muz.; 19,30 „Czechosłowacja przemawia do Polski"; 20,05 „O Aleksandrze Radiszczewie" — fel.; 20,20 Konc. rozr. Transm. z Czechosłowacji; 21,00 Dziennik wiecz.; 21,40 Muz. tan.; 22,30 Wiad sport.; 22,58 Omów. progr. lok. na jutro; 23,00 Ost. wiad.; 23,10 Reportaż dźwięk. z zakończ.; międzynar. zawodów lekkoatletycznych z udz. zawodników węgierskich; 23,25 Muz. tan.; 23,50 Progr. na jutro; 24,00 Koncert życzeń; 0,10 Zakończenie audycji i Hymn.

Prosto z pola - do piwnicy

Już czas zatroszczyć się o ziemniaki na zimę

Nie będzie w tym roku większego kłopotu z zaopatrzeniem się w ziemniaki na zimę. PSS, która zobowiązała się pokryć całkowicie zapotrzebowanie Łodzi, zgadza się za minimalną dopłatą sprzedawać ziemniaki z dostawą do domów. Cena ziemniaków ma być utrzymana na poziomie cen zeszłorocznych, tj. w granicach od 700 do 800 zł za metr.

By skorzystać z tak dogodnych warunków sprzedaży i stosunkowo niskich cen trzeba o zapasy zimowe zatroszczyć się wcześniej. Tymczasem większość łodzian nie myśli jeszcze o zbliżającej się zimie.

Już przed miesiącem PSS ogłosiło, że wszystkie sklepy spożywcze spółdzielni przyjmują zamówienia na ziemniaki. Odpisy tego ogłoszenia wiszą w sklepach na widocznym miejscu, pomimo to jednak zamawiających brak. Dotychczas wpłynęło jedynie nieco zamówień zbiorowych od poszczególnych fabryk na ogólną ilość około 1000 ton. Jeśli chodzi zaś o zamówień zbiorowych od poszczewpłynęło zaledwie kilkanaście, a łodzianie zjadają w okresie zimy około 15 tys. ton ziemniaków.

Zwlekającym z zamówieniami należy przypomnieć, że ostateczny termin zgłoszeń mija 10 bm., a 20 bm rozpocznie się już dostawa pierwszych transportów. A więc, kto nie zatroszczył się dotąd o ziemniaki, powinien to uczynić jak najprędzej. W przeciwnym razie będzie musiał przepłacać, kupując u prywatnych dostawców.

Nawiasem należy zaznaczyć, że ze względu na brak dostatecznej ilości magazynów - przechowalni, w detalicznej sprzedaży w okresie zimy ziemniaków może zabraknąć. **(jb)**

„Estrada Koncertowa"

Z inicjatywy Min. Kultury i Sztuki został zorganizowany przez ARTOS zespół artystyczny pn. **„Estrada Koncertowa"**. W ten sposób nazwano zupełnie nową u nas formę widowiska, łączącego walory czysto rozrywkowe z wysokim poziomem artystycznym. Gwarancją jego są nazwiska świetnych artystów, wchodzących w skład zespołu.

W ramach „Estrady Koncertowej" ujrzymy reprezentacyjną ekipę czołowych artystów polskiego baletu: O. Glinkównę M. Krzyszkowską, F. Pucnównę, S Selme, W. Borkowskiego, Z. Kilińskiego. K. Maciaszczyka, pod ogólnym kierownictwem choreograficznym solisty słynnych baletów Diagilewa, Leona Wójcikowskiego.

W poniedziałek początek nauki w szkole na Karolewie

Jak już niejednokrotnie pisaliśmy, nowy gmach szkolny na Karolewie zostanie w najbliższym czasie wykończony i oddany do użytku. Mieszkańcy Karolewa pragnąc ten radosny moment przyśpieszyć samorzutnie pomagali przedwczoraj przy plantowaniu terenu wokoło budynku szkolnego.

Wczoraj i dziś do 22 nowych sal szkolnych zwoziło się meble. W najbliższy poniedziałek, tj. dn. 5 bm. rozpoczynają się normalne zajęcia szkolne.

Na razie czynnych będzie 9 klas. **(w)**

WÓZKI CIĘŻAROWE WARSZTATOWE MAGAZYNOWE

DOWOL. NOŚN. — KOŁA OGUM. UŁOŻYSK. — PODNOŚNIKI DO BECZEK — PRZECHYLADŁA DO BALONÓW — ROZDRABNIACZE.

»JANGOS« J. GOSIEWSKI

WARSZAWA, PAŃSKA 69

Nowe podręczniki i pomoce szkolne ułatwią naukę

Szkolnictwo podstawowe otrzyma na przestrzeni rozpoczętego roku szkolnego przeszło 600 budynków odbudowanych i nowych. Środki na budownictwo wynoszą blisko 6,5 miliarda zł, z tego ponad miliard zł zebrało społeczeństwo. Duże przygotowania do zaopatrzenia szkół w sprzęt i podręczniki poczyniły Państwowe Zakłady Pomocy Szkolnych oraz Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych.

Z nowym rokiem szkolnym wchodzą do użytku nowe podręczniki. Na uwagę zasługuje elementarz o barwnych ilustracjach, wspólny dla miast i wsi. Jest to pierwszy tego rodzaju elementarz w Polsce. Usunie on dotychczasowe różnice między poziomem rozwoju dziecka miejskiego i wiejskiego, tematycznie zaś uwzględnia on nowe oblicze naszego życia.

Wchodzą również w użycie pomoce szkolne typu graficznego oraz mapy, m.in. ścienna mapa Polski, mapa ZSRR i inne.

Wszystkie nowe podręczniki posiadają piękną szatę graficzną, mimo jednak wzbogacenia estetycznego wyglądu wydawnictw, ceny nie uległy zwyżce. **(n)**

Ofiary

Ob. Woźniakowska Stefania — Dyr. VII Liceum w Łodzi, Al. Kościuszki 71, otrzymane od Samorządu Szkolnego w dzień imienin 5,000 zł na cel społeczny — ofiarowuje na Odbudowę Warszawy.

Zamiast kwiatów w dniu imienin Dyr. „Filmu Polskiego" Bronisława Kuleszy, pracownicy kina „Wolność" w Łodzi składają 1.500— zł na Łódzką Rodzinę Radiową.

* * *

Z. Rac — na Łódzką Rodzinę Radiową zł 10.000—.

* * *

Woźniakowska Stefania — Dyr. VII Liceum w Łodzi, Al. Kościuszki 71, otrzymane od Samorządu Szkolnego w dzień imienin 5.000,— zł na cel społeczny — ofiarowuje na Odbudowę Warszawy.

Sprawa bonów tłuszczowych

Zakłady pracy, uprawnione do pobierania bonów tłuszczowych dla swych pracowników, które w ustalonym terminie, tj. do dnia 2 września złożyły wykazy pracowników na miesiąc październik — obowiązane są odebrać bony we właściwych Starostwach Grodzkich nieodwołalnie w terminie **od dnia 5 do 15 września** włącznie.

Dla pracowników, którzy nabyli uprawnienia do korzystania z bonów tłuszczowych po terminie — wyznacza się dodatkowy termin na złożenie wykazów i pobranie bonów w dniach od 1 do 5 października włącznie. Termin ten dotyczy tylko nowoprzystępujących do pracy.

Rejestracja bonów tłuszczowych wszystkich kategorii na miesiąc październik odbywać się będzie od dnia 16 do 24 września włącznie.

Dla nowoprzystępujących do pracy, którzy otrzymają bony w miesiącu październiku, ustala się dodatkowy termin rejestracji od dnia 6 do 10 października włącznie.

Z uwagi na to, że w miesiącu październiku pokrycie bonów kat. PR-R i PR-S może być dokonane częściowo słoniną, a częściowo innym tłuszczem — rejestracji bonów tej kategorii dokonać należy w sklepach rzeźniczych na podstawie kuponu rejestracyjnego Nr I oraz w sklepach PSS lub PDT na podstawie kuponu rejestracyjnego Nr II.

Bony kat. R i RD rejestrować należy w sklepach PSS lub PDT.

Zarząd Miejski w Łodzi.

Z ukosa

UWAGA!

Jakże często lekceważymy sobie zdawałoby się drobiazgi, a w rzeczywistości sprawy ważne. Ważne może nie dla nas, ale dla innych. Nie myślimy o tym, że gdyby dotyczyły nas, stałyby się niewątpliwie w naszym przekonaniu sprawami niezmiernej wagi.

A z takiego niedopatrzenia czy omyłki wynikają niekiedy skutki opłakane. Nie wierzycie? Służę przykładem.

Znajomi moi mieszkają w Łodzi, lecz teściowie mają mieszkanie w niewielkie mieścinie województwa warszawskiego. W tych dniach przypadały imieniny starszej pani, wobec czego moja znajoma postanowiła zatelegrafować do teściowej, zaś mąż jej pojechał do rodziców, aby osobiście złożyć matce życzenia. Chcąc zrobić teściowej wyjątkową przyjemność, znajoma moja ułożyła niezwykle serdeczną treść: „Z całego serca życzę ci, mamo, spokoju", ponieważ starsza pani wciąż miała jakieś niemiłe przejścia z rodziną, z przełożonymi w miejscu swej pracy itp.

Z gotową treścią moja znajoma poszła do urzędu pocztowego i zamówiła depeszę na specjalnym ozdobnym blankiecie.

W parę dni później mąż wrócił od rodziców i ledwo się z żoną przywitał.

— Co ci jest, Heniu? — spytała zdziwiona.

— I ty się jeszcze pytasz? — wybuchnął. — Wiem, że mojej matki nie lubisz, ale żeby nawet w jej imieniny nie zachować umiaru?! Jak mogłaś postąpić tak niegodziwie?

— Ale co się stało? Nic nie rozumiem!

— Ach, tak? No, wiedziałem, więc przywiozłem ten piękny dowód!

Sięgnął do portfelu i podał żonie telegram do matki. Blankiet był żałobny, z czarną obwódką. *(ERS)*

WI-FA-MA pierwsza u mety

Wysokie odznaczenia dla przodowników pracy

Załoga Widzewskiej Fabryki Maszyn Włókienniczych przeżywała wczoraj swój wielki dzień. Uroczystość z okazji ukończenia przez „Wifamę" z dniem 31 sierpnia planu rocznego zgromadziła oprócz załogi robotniczej przedstawicieli dyrekcji, Zw. Zaw. i PZPR. Mała sala nie mogła pomieścić wszystkich przybyłych.

W części oficjalnej jako pierwszy zabrał głos dyr. nacz. WFM. **Gabliński**, który w swym przemówieniu uczynił przegląd dotychczasowej pracy fabryki. Charakterystyczne są dane cyfrowe. W porównaniu ze styczniem 103 proc. i lutym 112 proc., w lipcu br. procent normy wykonany przez całą załogę wzrósł do 140 proc. Łącznie ze wzrostem produkcji idzie liczba osób biorących udział we współzawodnictwie, które obecnie obejmuje 58 proc. całej załogi. Równomiernie podnosi się również jakość produkowanych maszyn. „Wifama" jest jedyną w Polsce fabryką wykonującą sprowadzane dotychczas z zagranicy wałki do przędzarek, pokrywając już całkowicie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego.

Nacz. dyr. ZPMWł. inż. **Lanhof** zwrócił w przemówieniu uwagę na fakt, że Widz. Fabr. Masz. Wł. jest pierwszą fabryką w całym Centr. Zarz. Przem. Maszynowego, która może poszczycić się tak wczesnym wykonaniem planu rocznego. Nadwyżka uzyskana z tego powodu wyniesie około 100 milionów złotych.

Po przemówieniach przedstawicieli ORZZ i PZPR, dyr. C.Z.P. Masz. **Misurewicz** wręczył dwum przodownikom nadane im przez Prezydenta RP odznaczenia „Sztandaru Pracy". Odznaczeni zostali Marian **Ruta** i Kazimierz **Pikała**. Ogólne wzruszenie ogarnęło obecnych, gdy na mównicę wszedł Ruta. Jest to stary bojownik KPP, przez 3 lata tokarz w Widz. F. M. Wł., a od miesiąca nacz. dyrektor Wytwórni Sprzętu Mechanicznego.

Na zakończenie części oficjalnej odbyło się wręczenie legitymacji i odznak przodownikom pracy. Otrzymali je: **Maruslak** St., **Pikała** Kaz., **Kordalewski** Hen., **Studzianny** Edw. i **Główczyński** Bron.

W części artystycznej wystąpili znani aktorzy scen łódzkich z **J. Ściwiarskim** i Hanką **Brzezińską** na czele, oraz artyści Opery Śląskiej. **(zk)**

Uczelnia zrośnięta z Łodzią

Nowe perspektywy Oddziału SGH

W ostatnim numerze „Dziennika Ustaw RP" ukazał się dekret, na mocy którego Szkoła Główna Handlowa w Warszawie została upaństwowiona i przekształcona na Szkołę Główną Planowania i Statystyki. Zasadnicza zmiana sytuacji prawnej największej w Polsce uczelni o charakterze ekonomicznym dotyczy nie tylko Centrali warszawskiej ale także Oddziału Łódzkiego.

Z dniem 1 września br. to znaczy z chwilą wejścia w życie nowego dekretu Łódzki Oddział S. G. H. staje się akademicką uczelnią państwową i zmienia dotychczasową nazwę. Upaństwowienie Uczelni jest doniosłym wydarzeniem nie tylko w życiu samej Uczelni, ale pociąga za sobą szereg następstw o zasadniczym znaczeniu dla Łodzi i łódzkiego rejonu gospodarczego. Nowy dekret powitany zostanie ze szczególną radością przez młodzież studiującą na SGH, ponieważ przejęcie wydatków Uczelni przez Skarb Państwa w konsekwencji spowoduje zniesienie czesnego i obniżenie opłat organizacyjnych. Warto nadmienić, że Łódź w chwili obecnej jest jedynym poza Warszawą miastem, w którym istnieć będzie państwowa uczelnia o charakterze ekonomiczno-handlowym.

Przed rokiem SGH w Łodzi przechodziła okres poważnych trudności finansowych. Władze Uczelni w Warszawie powzięły nawet decyzję zlikwidowania Oddziału Łódzkiego. Przed likwidacją uchroniła wówczas Oddział Łódzki SGH — Centrala Tekstylna, której naczelny dyrektor **J. Stroczan** zadeklarował wydatną pomoc finansową. Obecnie, na skutek upaństwowienia, dalsze istnienie Uczelni zostało przesądzone, wydatki łódzkiej Uczelni wejdą bowiem do budżetu Min. Oświaty.

Jak się dowiadujemy, nowa sytuacja prawna Uczelni, będącej Oddziałem Szkoły Głównej Planowania i Statystyki w Warszawie — nie jest ostateczna. Projektowane jest na 1950 r. całkowite usamodzielnienie Oddziału Łódzkiego i przekształcenie go w odrębną uczelnię, która w programie swym uwzględniałaby przede wszystkim zagadnienia handlu wewnętrznego.

Porządek i program studiów w bieżącym roku akademickim nie ulegnie zmianie. Zostanie zachowany dotychczasowy system semestralny. Studenci 4 roku wydz. prawno-ekonomicznego UŁ będą w tym roku kontynuować tzw. studium kombinowane (część wykładów na UŁ., a część w SGH).

Tryb egzaminów dla nowowstępujących oraz skład komisji egzaminacyjnej ustalone zostały już według przepisów obowiązujących w szkołach wyższych państwowych. W dniu 8 września przeprowadzony zostanie egzamin pisemny z zakresu kierunku studiów (zagadnienia gospodarcze) i języka nowożytnego. Poczynając od dnia 9 września odbywać się będą egzaminy ustne przed komisją z „nauki o Polsce współczesnej". Podobnie jak w innych szkołach akademickich — w drugiej połowie września otwarte będą dodatkowe zapisy dla kandydatów, którzy zwolnieni zostali z wojska, którzy zapisali się na inne uczelnie, a z braku miejsc nie zostali przyjęci oraz dla osób, które z innych przyczyn nie mogły dokonać zapisu w wyznaczonym terminie. **(rs)**

OGŁOSZENIE

Zarząd Miejski w Łodzi ZATRUDNI NATYCHMIAST w swoich agendach i przedsiębiorstwach:

REFERENTÓW,
KANCELISTÓW,
MASZYNISTKI,
TECHNIKA - LABORANTA,
INŻYNIERÓW i TECHNIKÓW BUDOWLANYCH (w tym inżynierów i techników ze znajomością urządzeń sanitarnych i centralnego ogrzewania) oraz
MURARZY, STOLARZY, CIEŚLI, ŚLUSARZY, SZKLARZY i ZDUNÓW.

Wymagane kwalifikacje: **dla referentów** — wykształcenie średnie; **dla kancelistów** — szkoła podstawowa; **dla maszynistek** — szkoła podstawowa oraz biegła znajomość maszynopisania.

Uposażenie dla referentów, kancelistów i maszynistek — według norm przewidzianych tabelą płac dla pracowników samorządu terytorialnego.

Oferty składać należy w Biurze Personalnym, ul. Piotrkowska 104, pokój 218.

Odnośnie technika-laboranta — warunki do omówienia na miejscu w Wydziale Komunikacji, ul. Piotrkowska 17, pokój 329, gdzie również składać należy oferty.

Odnośnie inżynierów i techników budowlanych — warunki do omówienia na miejscu w Wydziale Budownictwa, ul. Piotrkowska 17, pokój 211, gdzie również składać należy oferty.

Dla rzemieślników przewidziane jest uposażenie według obowiązującego układu zbiorowego; oferty składać należy w Miejskim Przedsiębiorstwie Budowlanym, ul. Piotrkowska 17.

Łódź, dnia 30 sierpnia 1949 r.

(2/Z) **ZARZĄD MIEJSKI w ŁODZI.**

PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU WEŁNIANEGO Nr 4 w ŁODZI, ul. KĄTNA Nr 19

ZATRUDNIĄ natychmiast:

WYKWALIFIKOWANEGO

majstra turbinowo i kotłowni oraz 30 przykręcaczy i śrubowników

na SAMOPRZĄŚNICE WÓZKOWE typu francuskiego.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Wydział Personalny. (K. 1428)

PRACOWNIA KOŻUSZKÓW poleca kożuszki, błamy barankowe przyjmuje obstalunki oraz reperacje. Jaracza 13. (k380)

POKOSTY: lniany (malarski) pod łogowy, sztuczny, poleca Wytwórnia Chemiczna „ULTRON", Łódź Południowa 78, tel. 128-19. (k381)

WEŁNĘ Włos koński, Odpadki wełny kupuje »BOLGO« Rzgowska 14

BARAK zimowy drewniany, rozbierany zespołami, 8-pokojowy do rozbiórki sprzedam. Tel. 212-42

BRYCZESY zanim kupisz — obejrzyj u Wojciechowskiego, Piotrkowska 59 poprzeczna oficyna.

LOKALE

POKOJU z wygodami poszukuję. Zwrot kosztów Oferty pod „WJ"

POSZUKUJĘ mieszkania 2—3-pokojowego z wygodami za zwrotem kosztów remontu. Zgłoszenia — Dziennik Łódzki pod „8733".

KAWALER poszukuje pokoju przy inteligentnej rodzinie. Oferty sub „Technik" Dziennik Łódzki.

ZAMIENIĘ pokój, kuchnia, wygody, centrum na mieszkanie dwu pokojowe wygody. Może być przedmieście. Zgłoszenia „Gdańska" Dziennik Łódzki. (8760p)

ZAMIENIĘ mieszkanie parterowe dwupokojowe, kuchnią i ubikacją (okolica Grand-Hotelu) na takież słoneczne, z łazienką, piętro, śródmieście. Koszta remontu zwrócę. Oferty „Widne" Dziennik Łódzki.

STUDENT IV roku prawa poszukuje pokoju sublokatorskiego. „IV rok". (8899p)

ZAMIENIĘ dwa pokoje, kuchnia woda, ul. Grabowa na dwa, kuchnia, wygody. Dopłacę. Wiadomość Więckowskiego 23, cerownia.

SKLEP na Piotrkowskiej wydzierżawię. Zgłoszenia pod „Piotrkowska".

ZAMIENIĘ 4 pokoje, wygody Sopot na Łódź podobne, mniejsze. Oferty „Sopot" Piotrkowska 55, „Prasa". (k327)

ZAOFIAROWANIE PRACY

POTRZEBNA pomocnica domowa. Łódź, ul. Gdańska 63, m. 2.

MASZYNISTKI! Stenografii biurowej (grupy początkowe, wyższe), korespondencji księgowości rozpoczniemy. Zapisy: Kursy Stowarzyszenia Stenografów — Maszynistek, Kilińskiego 50.

POSZUKUJĘ energicznej wychowawczyni do dwojga dzieci: trzyletniego i rocznego do Warszawy. Zgłoszenia: poniedziałek Al. Kościuszki 46, m. 31 godz. 10 do 14. Warunki dobre. (9140)

KWALIFIKOWANYCH techników, elektryków, tokarzy, ślusarzy i spawaczy przyjmuje zakład „Katoda", Łódź-Bloda, ul. Rudzka 6. Tel. 103-60. (k308)

POTRZEBNA niania do małego dziecka. Kościuszki 32, m. 6.

POTRZEBUJE szwaczki chałupniczki bieliźniana. Wschodnia 43, „Szwalnia". (8737p)

JUBILER samodzielny z papierami i referencjami do samodzielnego prowadzenia warsztatu potrzebny. Oferty sub „Jubiler", Dziennik Łódzki. (8273s)

POSZUKIWANA natychmiast instruktorka do maszynopisania; wymagane pełne kwalifikacje do nauczania. Tel. 217-19 Andrzeja 4.

INŻYNIER samotny, naukowiec poszukuje pokoju z wygodami w centrum. Oferty pod „Inżynier" Dz. Ł. (8771p)

POTRZEBNA pomocnica domowa z referencjami. Nawrot 23, m. 4.

POTRZEBNA pomocnica domowa, Piotrkowska 220 m. 10 (8881p)

POMOCNICA domowa potrzebna. Referencje konieczne. Piotrkowska 132, m. 4. (8776p)

GOSPODYNI potrzebna na wieś do samotnej osoby. Oferty pod „Wieś" Dziennik Łódzki. (8890p)

KILKA panienek pakowaczek zatrudnimy. Zgłaszać się Nawrot 7 m. 8. (8774p)

POTRZEBNA pomoc fachowa na roboty kanalizacyjno-wodociągowe. Kilińskiego 125. (8892p)

SZWACZKI chałupniczki wykwalifikowane potrzebne. I Maja 11. Fruzińska. (8279s)

POTRZEBNA gosposia do małej rodziny. Referencje. Więckowskiego 4 (Pracownia Kapeluszy).

POSZUKIWANIE PRACY

ANGIELSKI, francuski, perfekt. Korespondencja. Praktyka biurowa. Przyjmę posadę na kilka godzin. Oferty pod „Przyjazd" do Dz. Ł. (8772p)

DWIE biuralistki maszynopisanie przyjmą pracę popołudniową. Zgłoszenia sub „333" Dziennik Łódzki.

NAUKA

KURSY stenografii (biurowej), maszynopisania, korespondencji, księgowości Stowarzyszenia Stenografów - Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50.

ZAPISY na Dwuletnie Roczne, Trzymiesięczne Kursy Kroju, Modelowania Robót na drutach. IPR. Piotrkowska 24—7. (k1298)

KURSY Stowarzyszenia Stenografów, Piotrkowska 83 — zapisy na stenografię, księgowość, korespondencję, maszynopisanie — grupy początkowe, wyższe. (k47)

KROJU nowoczesnego, modelowania, szycia ubrań damskich dziecięcych, bieliźniarstwa, gorseciarstwa, wyuczają Dwuletnie, Roczne, Trzymiesięczne Kursy IPR, Próchnika 25. (k36)

KURSY SAMOCHODOWO-Motocyklowe Gerharda, Kościuszki 66, rozpoczynają wykłady 5 września.

KURSY Administracyjno-Handlowe Piotrkowska 125 obecnie Wólczańska 23 r. g Legionów, przyjmują zapisy na kursy Administracyjno-Handlowe i Księgowości codziennie godzina 17—19. (8618)

KRAWIECZYZNY oraz kroju nowoczesnego damskiego — męskiego. Kursy IPR — Łódź, Jaracza Nr 14—8. (k 722)

KROJU modelowania, ubrań damskich, dziecięcych, wyuczają najnowszym systemem kursy IPR pod kierownictwem A. Franke. Zapisy do 15 września Nawrot 32—3.

ANGIELSKIEGO lekcji, konwersacji, francuskiego, łaciny udziela filolog. Oferty „Dziennik" pod „1212". (9135)

MATEMATYKI, fizyki, chemii udziela student. Oferty „Dziennik" pod „Matematyk". (9134)

RODOWITA Angielka udziela lekcji języka angielskiego. Zgłoszenia Tel. 272-28 od 10 do 13.

RÓŻNE

FOTOAUTOMAT, Stalina 6. Zdjęcia legitymacyjne, prace amatorskie. Szybko — solidnie. (8693p)

SPORT

Akrobaci w Helenowie

Przy wypełnionej widowni odbyły się w Helenowie ciekawe zawody kolarskie, na których program złożyły się dwa mecze w piłce rowerowej i pokazy jazdy figurowej.

Zacznijmy od gry.

W pierwszym meczu zespół Polski II przegrał z Czechosłowacją II 14:7. W drugim meczu Czechosłowacja I pokonała repr. Polski I 13:9 (13:9).

Dziwne to były zespoły. Każda drużyna składała się z jednego napastnika, który pełnił jednocześnie obowiązki obrońcy i pomocnika oraz z jednego bramkarza.

Czesi wygrali dość łatwo, bo przewyższali nas techniką jazdy na rowerze i w strzałach na bramkę. Piłkę posyłano do bramki nie tylko przednim, ale i tylnym kołem.

Nie to jednak zadecydowało o wyniku. Zawodnicy nasi nie umieli grać zespołowo, tak jest — zespołowo. Wówczas, gdy Czesi wprowadzili do gry element współpracy i myśli — nasze „drużyny" liczyły częściej na przypadek, „bombardując" bramkę przeciwnika z każdej nawet często niemożliwej pozycji.

Najbardziej zachwyceni byliśmy jednak popisami w jeździe figurowej na rowerze. Niedościgniona mistrzyni świata Ewa Kasamova zademonstrowała tak pomysłowe ewolucje, trudne przy tym do wykonania, że zupełnie słusznie jeden z najbardziej popularnych kolarzy łódzkich zawołał: — Ej, gdybym tak umiał panować nad rowerem — nie miałbym w Polsce konkurentów.

Z Polaków mile nas zaskoczył Poręba, który oczywiście w gorszym nieco stylu, zdradzając mniej pewne ruchy — starał się wykonać wszystkie „sztuczki" mistrzyni świata.

Na zakończenie para czeska Kasamova—Vaculik udowodniła publiczności że na jednym rowerze można bez trudu i ryzyka demonstrować niezwykle opanowaną jazdę, połączoną przy tym z różnego rodzaju ewolucjami, które nie każdy z dobrych sportowców wykona nawet na ziemi.

Dowcipna konferansjerka, prowadzona przez Romana Chłodzińskiego, jeszcze bardziej ożywiła program wczorajszych popisów.

Doskonały wynik Gburkówny

5.51 m w skoku w dal

Na zawodach lekkoatletycznych w Krakowie, w których brała udział reprezentacyjna kadra lekkoatletek polskich, Gburkówna uzyskała najlepszy powojenny wynik w skoku w dal — 5,51 m. Drugie miejsce w tej konkurencji zajęła Gębolisówna — 5,20 m. trzecie Moderówna — 5,08.

W pozostałych konkurencjach zwyciężyły: 100 m. — 1) Cieślikówna — 12,8 kula — 1) Bregulanka — 12,28 m. 2) Konikówna — 11,56 m., wzwyż — Ronczewska i Leszneróvna po 1,41 m.

W konkurencji męskiej: bieg na 1.500 m. — 1) Trojak — 4:32,06, sztafeta 4x100 m. — 1) Gwardia — Wisła 46,2. 2) Cracovia 47,0.

PRZETARG

Łódzkie Zakłady Przetwórczo-Tłuszczowe w Łodzi, ul. 22 Lipca Nr 15/17, ogłaszają przetarg nieograniczony **na sprzedaż samochodu** marki

POLSKI FIAT 508.

Oferty należy składać w zalakowanych kopertach w Biurze Centralnym w Łodzi, przy ul. 6 Sierpnia Nr 15/17 do dnia 17 września 1949 roku, do godz. 13.30, otwarcie komisyjne ofert nastąpi dnia 19. 9. 1949 roku o godz. 8.

Bliższych informacji oraz oględzin samochodu można dokonywać każdego dnia w godz. 8—15.

Dyrekcja Łódzkich Zakładów Przetwórczo-Tłuszczowych zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta, jak również unieważnienia przetargu bez podawania przyczyn. (K. 221)

PRACOWNIA KUŚNIERSKA Feliks Grodeski ŁÓDŹ — ul. STALINA Nr 17 *przyjmuje* *WSZELKIE PRACE* w zakres KUŚNIERSTWA WCHODZĄCE Z WŁASNYCH i powierzonych materiałów. SZYBKO, SOLIDNIE.

MASZYNY do SZYCIA rzemieślnicze, DOMOWE oraz wszelkich systemów i rodzaji, szybko i tanio REMONTUJE Firma PERŁA i POMORSKI ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 85.

Kupno ZŁOTA i zamiana BIŻUTERII —::— PRACOWNIA JUBILERSKA **Bolesław DITBERNER** ul. Nawrot Nr 2

WYDZIERŻAWIĘ barak drewniany NA SKŁAD 29 x 13 metr., ODDZIELNY PLAC i WJAZD, ŚRODMIEŚCIE, BLISKO KOLEI. — TELEFON Nr 165-49, GODZINA 18—20.

ODDAM W DZIERŻAWĘ OGRÓD — INSPEKTA — CIEPLARNIĘ — DRZEWA OWOCOWE — MIESZKANIE 2 pokoje z kuchnią w okolicy Łodzi. Dzwonić od godziny 10 do 13. Telefon 104-92. (8748 p)

FOTOGRAFIE nagrobkowe wiecznotrwałe. „Elchafilm", Warszawa, Marszałkowska 108. Informujemy listownie. (k315)

WSPÓLNIKA (czki) szukam. Pożądany obiekt, nadający się na ogrodnictwo i hodowlę ryb. Zgłoszenia „Prasa". Piotrkowska 55. „Dobra lokata". (k98)

ZGUBIONO damski zegarek z bransoletką 1 września róg Limanowskiego Rynku Bałuckiego, godz. 20. Zwrot za wynagrodzeniem. Niedzielska, Próchnika 49/5

ZGINĄŁ pies biały, długi włos, czarne ucho. Odprowadzić za wynagrodzeniem Stalina 33, Olszewska. (8773p)

Wydawca: Spółdz. Wyd.-Oświat. „Czytelnik". Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel. 209-02 207-18, 204-75. Dział Miejski 217-52. Dział Sportowy 208-95. Dział Ogłoszeń 123-33. Dział Prenumerat 180-74. Redakcja rękopisów nie zwraca, za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności

Redaktor naczelny: ANATOL MIKUŁKO

LEKARZE

Dr MIRSKI — specjalista chorób kobiecych, Piotrkowska 14, przyjmuje 10—2, 4—7. (k115)

Dr KUDREWICZ — specjalista: weneryczne, skórne 8—10, 4—7, Piotrkowska 108. (k112)

Dr ZAUKMAN — specjalista: skórne, weneryczne 8—10, 5—7, Narutowicza 2. (k113)

Dr LENCZEWSKI specjalista chorób kobiecych akuszerii. Piotrkowska 56, przyjmuje 8—10 3—7.

Dr BYSTRZANOWSKA T. — choroby gardła, nosa, uszu, wznowiła przyjęcia. — Świerczewskiego (Radwańska) 4. (k326)

GAB. DENTYSTYCZNE

LEKARZ-dentysta Nowacka Stanisława, przyjmuje Piotrkowska 19

LEKARZ-stomatolog Aleja Burakowska, wróciła, ordynuje 11—1, 6—8 Andrzeja 2.

DENTYSTA Wodnicki Stanisław, Andrzeja 11. Tel. 154-12. Powrócił.

KUPNO i SPRZEDAŻ

PIÓRA WIECZNE kupujemy nawet połamane — STALINA 6.

WAGI kupno — sprzedaż — naprawa — stemplowanie, wypożyczanie niemowlęcych. Piotrkowska 9. (k324)

MEBLE duży wybór — ceny przystępne — wyrób własny, Kilińskiego Nr 107. (k205)

SREBRO każdej postaci, ilości, również zegarki kupuję. Próchnika 17 (k139)

DO SPRZEDANIA samochód ciężarowy „Faun" po remoncie kapitalnym. Wiadomość ul. Perla 9, m. 12, od godz. 19—21. (8715p)

MEBLE — sprzedaż, zamówienia, zamiany — Łódź, Piotrkowska 275, tel. 145-13. (k71)

KUPUJĘ piżmowce, karakuły, barany, błamy, wszelkie inne skórki futerkowe. Łódź, Piotrkowska 36 Bryczkowski. Tel. 256-46. (8466p)

Wieczne pióra SPRZEDAŻ—KUPNO—Wszelkie NAPRAWY solidnie — szybko w Sklepie Pomocy Szkolnych ŁÓDŹ, ul. PIOTRKOWSKA 96 (wł.)

SPRZEDAM drogerię w dobrym punkcie Łodzi. Bliższych informacji udziela: B. Tarkowska, Łódź, ul. Rzgowska 51. (8614p)

PIANINO kupię w dobrym stanie. Oferty pod „KM" do Redakcji Dziennika Łódzkiego. (9149g)

SYPIALNIĘ sprzedam dąb, mahoń w dobrym stanie. Kilińskiego 96a m. 5. (8776p)

WÓZKI DZIECIĘCE sprzedaje — Piotrkowska 91 w podwórzu.

SPRZEDAM samochód terenowy marki „Horch" Zgierz, Piątkowska 22. (8787p)

MAŁŻEŃSTWO NIE BĘDZIE CI CIĘŻAREM gdy zakupisz **OBRĄCZKI** w sklepie pod ZEGAREM **ul. 11 Listopada 3**

KUPIĘ wózek dziecinny głęboki. Tel. 214-83. (8770p)

DOM murowany, 4 mieszkania i ogród 2.500 m kw. do sprzedania. Tel. 257-79, od godz. 15 do 17.

SPRZEDAM dom jednopiętrowy, Wrześnieńska 34 codziennie godz. 18—20. (8877p)

ŁÓŻKA z szafkami nowe sprzedam tanio. Nsplórkowskiego 122, stolarz. (8882p)

TKALNIA krosna angielskie 54 i 64 cale, dział przygotowawczy — sprzedam — wydzierżawię. Telefon 161-42. (8837p)

ZEGARKI GWARANTOWANE WYROBY ZŁOTE — SREBRNE SPRZEDAŻ — KUPNO OMEGA — PIOTRKOWSKA 4. (k 266)

FOTO i KINO aparaty, powiększalniki, sprzęt fotograficzny kupuje Fototechnika, Łódź, Piotrkowska 81.

FORTEPIAN koncertowy do sprzedania tanio byle zaraz. Pl. Wolności 10, m. 17. (8899p)

GARANTOL — wspaniale konserwuje jaja. Środki do tępienia insektów. „Coloria", Daszyńskiego 4. (8899p)

RADIO trzy-lampowe sprzedam. Nowomiejska 5, m. 5a. (8277s)

MASZYNA DO CZYTANIA MYŚLI (7)

Mimi miała charakter wiernego psa, a inteligencję starej foki. Agapit często zadziwiał odwiedzających go, gdy dawał swoje obuwie i szczotkę Mimi a ta czyściła olbrzymie chodaki starszego pana, że aż błyszczy.

Gdy w cyrku odbywała się uroczysta premiera, w loży dyrektora Krupki siedziała również Mimi, obserwując z wielkim skupieniem i zainteresowaniem karkołomne ewolucje akrobatów.

Mimi nie była tylko przebiegłą i zręczną małpką, ale również nadzwyczaj dobrym

zwierzątkiem. Kiedy otrzymywała od Agapita jajka lub jabłka, biegła niezwłocznie do zwierzyńca cyrkowego, aby się podzielić z innymi małpkami.

W cyrku dyrektora Krupki nie stosowano brutalnych metod tresury. Zwierzęta były

oswajane dobrocią. Celował w tym sam dyrektor Agapit Krupka, który się tak dobrze znał na zwierzętach i tak je do siebie przyzwyczaił, że wejście do klatki lwa Leona i jego żony Leonii było dla niego zupełnie błahą sprawą.

Odbito w Druk. Nr 6 Sp. Wyd.-Ośw. „Czytelnik" Łódź, ul. Żwirki Nr 2

D—04946

PANORAMA

DODATEK NIEDZIELNY DO DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO

Łódź, dnia 4 września 1949 r. Nr 36 (108)

Marian Piechal

WIERSZE WRZEŚNIOWE

KARTKA Z DZIEJÓW OJCZYSTYCH

Znów z mapy wykreślona, na części rozdarta,
tym rozdarciem w otwartą biblię przełamana,
której każda natchniona przez poetów karta
krwią ludzką i nieludzkim gromem drukowana.

Znów historię nam piszą szczudła i piszczele,
błędnymi ognikami tlą czaszek skorupy
i jak pod cięciem kosy dzień po dniu się ściele,
i znów się w stare groby kładą nowe trupy.

Od gór tylko, trącając zagonów klawisze,
ten sam wiatr, co przed laty, wyfruwa nad pola.
i liście budzą senną po dolinach ciszę,
zawieszone na drzewach jak harfy Eola.

A od morza te same wód gorzkich ataki
i chmury pełzną spuchłe od ognia i gniewu,
a bliżej pszczoły w kwiatach, a nad nimi ptaki
na łodyżkach własnego rozkwitają śpiewu.

Nad płaskimi brzegami Noteci i Warty
te same co przed laty słychać z ziemi brzmienia,
a nad Odrą i Olzą bije młot uparty,
by z niewoli iskierkę wykrzesać natchnienia.

Nad Wisłą chłop swe konie zakłada w uprzążki
i zapuszcza pług śladom końskiego kopyta,
a odwracając skiby, jak stronice książki,
niezmienne od prawieków dzieje ziemi czyta.

Bo człowiek nie ma ognia, wiatrów, co niczyje,
wód, barwionych przez ranne i wieczorne zorze,
lecz ziemi tylko tyle, co stopą nakryje,
potem własnym użyźni i pługiem zaorze.

Dlatego wątpić darmo i rozpaczać darmo,
bo niezależnie od nas świt w obłokach dnieje,
strumień niepowstrzymany kraje ziemię czarną,
a człowiek na niej pracą rzeźbi własne dzieje.

Tymczasem, Muzo, ucz nas przez te chmurne lata
marzyć kraj wciąż piękniejszy, ojczyznę wciąż szerszą
i szukać jej po wszystkich lądach tego świata
i nie znaleźć jej nigdzie — tylko w drobnym wierszu.

Altengrabow, listopad 1939

PO KLĘSCE

Już się resztki złudzeń dopalały
w aureoli wystrzałowych łun,
tylko jeszcze rzeki w łunach grały
niby harfy pełne złotych strun.

I stąpaliśmy jak Piotr po fali,
co zalała opuszczony brzeg,
gdzie jak wierzba podmyta się walił
wypróchniały od wnętrza nasz wiek.

My jak święci w cyrku Europy
na arenie, wśród bestyj zza krat,
czekaliśmy — z żywych ciał okopy
układając — ileż strasznych lat!

Na nietknięte dotąd sumień karty
stylus dziejów, umaczany w krwi,
sens wpisywał z trzew ludzkich wydarty
na przestrogę groźną przyszłych dni.

Sny spod powiek zmarłych wyłuskane
kwitły w żywych, dniom pogardy wbrew,
i ojczyzna, jak otwartą ranę,
harf grających przewiązywał śpiew.

KOŁYSANKA

Gdyśmy kraj opuszczali,
wrzesień w lasach się palił,
cały w owadzich muzykach,
wszystkie drzewa na ziemię
strącały swe płomienie
w złocistych językach.

Chłodnym duchem Jesieni
tak nagle nawiedzeni,
struchleliśmy jak w burzy,
niejeden w śmierć owinięty,
jak owad mrozem ścięty
w płatek białej róży.

Trumny im wyciosamy
z tej, co w sercu mamy,
pieśni naszej ludowej,
aby spod ziemi czarnej
na świat łez i męczarni
nie wychylali głowy.

Do kraju zaniesiemy
to, co przy nich znajdziemy
chronione od zgnilizny:
skarb nad wszystkie klejnoty,
ich sen najbardziej złoty —
tęsknotę do ojczyzny.

Reszta — zachodu niewarta,
do gołej kości zżarta
przez wygłodniałą nędzę,
wyzbytą wszelkiej treści
zgodnie się z Prawem umieści
w ziemi jak w księdze.

Kiedyś ją odemkniemy,
każdego z niej wyjmiemy,
cisi i uroczyści,
jak żuka zielonego,
z zimna zdrętwiałego,
spod jesiennych liści.

Altengrabow, listopad 1939

TRAGICZNY WRZESIEŃ

Wspomnienie września 1939 r. wywołuje u nas dwojaką reakcję: uczucie dumy z bezprzykładnego w dziejach bohaterstwa żołnierza polskiego, osamotnionego wobec wielokrotnej przewagi nieporównanie lepiej uzbrojonego wroga i palący rumieniec wstydu za ówczesny rząd polski i dowództwo polskie, wiodące świadomie tego żołnierza do pewnej klęski i na nieuniknioną śmierć. Niedołęstwo dyplomatyczne z niedołęstwem wojskowym ówczesnych rządzicieli sanacyjnych splotły się w jeden tragiczny węzeł, w kłęb świadomych oszustw i bezwiednych pomyłek, których cenę zapłaciły polskie masy ludowe morzem krwi, bezmiarem nędzy i niezliczonymi ofiarami sześcioletniej blisko okupacji.

Bezpośrednią przyczyną osamotnienia Polski wobec najeźdźców hitlerowskich we wrześniu 1939 roku był wrogi stosunek ówczesnych władz polskich do Związku Radzieckiego, który chciał Polsce przyjść z pomocą. Ale ówczesny rząd polski stale odrzucał pomoc radziecką, a nawet przeszkadzał stale w zawarciu sojuszu obronnego między Związkiem Radzieckim a Francją i Anglią, odmawiając stanowczo pozwolenia na przemarsz wojsk radzieckich przez terytorium polskie. Taka postawa ówczesnego rządu polskiego szła na rękę perfidnej dyplomacji rządu francuskiego i angielskiego, których celem było skierowanie uderzenia niemieckiego na wschód na Związek Radziecki. Polska w tych niecnych rachubach miała odegrać i w istocie odegrała rolę kozła ofiarnego. Jej kosztem, po jej trupie, faszystowskie hordy Hitlera miały się zbliżyć do granic Związku Radzieckiego i rozbić go w proch i pył.

Tymczasem stało się inaczej. Rząd radziecki przewidział intrygę ówczesnych rządów Francji i Anglii. Śmiertelnie zagrożony w swej egzystencji przez odwiecznego wroga, rząd radziecki czuł się zmuszony zawrzeć z nim chwilowy pakt o nieagresji. W ten sposób uniknął impetu pierwszego uderzenia i zyskał czas na przygotowanie się do decydującej rozprawy z napastnikiem i jego rozgromu, co nastąpiło w dniu 2 maja na gruzach Berlina, w samym sercu gada hitlerowskiego.

Dość już obszerna literatura powojenna u nas i zagranicą na temat wybuchu drugiej wojny światowej dostatecznie wyjaśniła rolę i udział ówczesnego rządu polskiego w tragicznej grze kapitału zachodniego przeciwko Związkowi Radzieckiemu. D. N. Pritt, wybitny członek bryt. Izby Gmin, pisze w tej sprawie: „Już dnia 3 kwietnia 1939 r. Keitel wydał dyrektywy i opracował plan inwazji na Polskę, mającej się rozpocząć dnia 1 września lub później, oraz że dnia 3 maja Hitler zwołał tajne zebranie generałów, na którym postanowiono, że Polskę należy zaatakować przy najbliższej sprzyjającej sposobności. Z końcem czerwca plany te były w szczegółach całkowicie opracowane i decyzja agresji zapadła nieodwołalnie.

Cóż więc Związek Radziecki zrobił w rzeczywistości? Najpierw daremnie starał się zawrzeć pakt z mocarstwami zachodnimi, by w ten sposób utrudnić Hitlerowi wszczęcie wojny, uniemożliwić ją na przeciąg kilku lat, bądź przeszkodzić mu w jej wygraniu. Gdy usiłowania te okazały się daremne, uczynił on wszystko, by wojna — wojna nieunikniona — w pierwszym rzędzie nie obróciła się całym ciężarem swym przeciwko Związkowi, w wyniku ataku Niemiec lub innego nieprzyjaznego państwa. Jeżeli ktokolwiek przyśpieszył wojnę, która następnie przybrała tak okropne formy, to przede wszystkim te elementy w Wielkiej Brytanii, Francji i Polsce, które udaremniły pakt ze Związkiem Radzieckim. Zresztą były to w znacznej mierze te same czynniki i działające z tych samych pobudek, które pomogły Hitlerowi w odbudowie Niemiec i oddały mu Austrię i Czechosłowację".

Tyle, co do strony politycznej tego tragicznego dla nas zagadnienia. A jeśli chodzi o ówczesne bohaterstwo prostego człowieka w Polsce, gołymi wprost rękami broniącego swej ziemi ojczystej przed najazdem wroga, to najprawdziwiej odmalowała go poezja. Pierwszą chwilę spontanicznej reakcji na wieść o ataku wroga oddaje doskonale powstały wtedy wiersz Władysława Broniewskiego p. t. „Bagnet na broń":

„Kiedy przyjdą podpalić dom,
ten w którym mieszkasz — Polskę,
kiedy rzucą przed siebie grom,
kiedy runą żelaznym wojskiem
i przed drzwiami staną, i nocą
kolbami w drzwi załomocą —
ty, ze snu podnosząc skroń,
stań u drzwi:
Bagnet na broń!
Trzeba krwi!
Są w ojczyźnie rachunki krzywd,
obca dłoń ich też nie przekreśli,
ale krwi nie odmówi nikt:
wysączymy ją z piersi i z pieśni.
Cóż, że nieraz smakował gorzko
na tej ziemi więzienny chleb?
Za tę dłoń podniesioną na Polskę —
kula w łeb!"

I tak już przez cały, jakże niezmiernie długi okres wojny, towarzyszyła poezja polska heroizmowi walki, poświęcenia i martyrologii prostego żołnierza polskiego i nieustępliwości wobec wroga szarych mas ludu, przede wszystkim robotnika, chłopa i inteligenta polskiego. Tym szarym bezimiennym masom przede wszystkim oddaje hołd piękny wiersz Antoniego Słonimskiego pt. „Sąd":

„Wiejska biedota bezrolna,
Co śpi pod polną mogiłą,
Ci co walczyli za wolność,
Której w ojczyźnie nie było,
Z Bema, z Grochowa, i z Wolskiej
Bracia, co padli krwią zlani,
Ci co walczyli za Polskę,
Choć Polska nie była dla nich,
Nie usną snem sprawiedliwym
Ukołysani legendą,
I z mogił powstaną żywi,
I oni sądzić nas będą".

To święta prawda. Masy pracujące w Polsce osądzają dziś sprawiedliwie i bezwzględnie zbrodniczych sprawców tragicznego września 1939 roku. Aby go już więcej wdziejach nie powtórzyć te zwycięskie dziś pracujące masy budują zgodnym i natężonym wysiłkiem nową Polskę, nowy w niej ustrój polityczny, nowy porządek społeczny, oparty na sprawiedliwym stosunku człowieka do człowieka, na prawie regulującym równy podział pracy i zysków, na perspektywie lepszych możliwości życia zbiorowego, jaśniejszej i szczęśliwszej przyszłości.

Najwymowniejszym tego wyrazem są wiersze o nowej odbudowującej się z gruzów i popiołu Warszawie, jako symbolu nieśmiertelnej żywotności narodu polskiego, wiersze zbyt liczne i znane, aby je można i trzeba było tutaj przytaczać. Te wiersze zgodnie sygnalizują nowy okres w dziejach narodu, nową jego epokę, twórczą, radosną, pełną nadziei na jasną przyszłość, epokę zgodnego wysiłku tego narodu nad zgruntowaniem nowego ustroju, ustroju sprawiedliwości społecznej. W zaszczytnym odróżnieniu od epoki poprzedniej, epoki bezrobocia i pogłębiającego się kryzysu w każdej dziedzinie, tzw. epoki przedwrześniowej, która zapadła w przeszłość bezpowrotnie, obecny okres nazywamy z dumą epoką młota, sierpa i pióra, epoką twórczego zwycięstwa zjednoczonego świata pracy.

Ten zjednoczony świat pracy wyciągnął z tragicznego września 1939 r. właściwą naukę i zorganizował życie zbiorowe w Polsce na takich zasadach, które raz na zawsze wyłączają podobnie tragiczne niespodzianki, za które naród płaci krwią i niewolą.

Zygmunt Oścień

O czym warto wiedzieć

DZIEJE PIERŚCIENIA

Gdyby nas zapytano, jakie mogły być początki pierścienia, odpowiedziałby niejeden z nas, że służył on jako ozdoba, lub przypisywano mu znaczenie symboliczne. A jednak stwierdzono w sposób nie ulegający wątpliwości, że dzikie plemiona odkryte przez badaczy i podróżników, mimo iż lubiły się przystrajać ozdobami mniej lub więcej pięknymi w formie naszyjników, czy kolczyków, — nie znały pierścienia. Ani w Ameryce ani na żadnej z wysp Oceanu Spokojnego nie napotkano ani razu tej ozdoby na palcu tubylca. Również Grecy z epoki Homera nie znali pierścienia. Niewątpliwie powstał on w czasach nam bliższych.

Pierwsze pierścienie noszone przez ludzi służyły jako znaki rozpoznawcze dla stworzenia tożsamości osoby oraz były przedmiotem dla legalizowania aktów pisanych. Stanowiły one legitymację i były zarazem pieczęcią.

Początku pierścienia szukać należy w Babilonii. „Każdy Babilończyk — pisze historyk grecki Herodot — miał swoją oznakę osobistą". Był nim mały kamyczek z wyrytym na nim jakimś znakiem lub mały cylinder, rodzaj naparstka bez dna, mający również wyryte na zewnętrznej powierzchni znaki lub też wysadzany kamyczkami. Służyły one do wyciskania znaków na tabliczkach z gliny lub wosku, które spełniały tu rolę listów czy dokumentów. Oznakę taką miał każdy Babilończyk i dla wygody wieszał ją na sznurku u szyi lub na ręce (na podobieństwo bransoletki). Z czasem zastąpiono sznurek złotą obrączką i noszono na palcu. W ten oto sposób powstał, według wszelkiego prawdopodobieństwa, pierścień.

Pierścienie ze skarabeuszem uchodziły za amulety przynoszące szczęście.

Egipcjanie również używali pierścieni i to jako symbolu, jako talizmanu. Znaki rzeźbione na ich pierścieniach przedstawiały jakąś figurę zwierzęcia, często z fantazji. Jeden z najstarszych pierścieni egipskich waży ponad 120 gramów a z napisu na nim wyrytego „Amenofis III" poznać można, że należał do faraona, który żył w r. 1400 przed Chr.

W ogóle w czasach starożytnych często się spotykamy z przykładami, które dowodzą, że pierścień miał w pierwszym rzędzie symboliczne znaczenie władzy.

Polikratesowi, tyranowi z Samos sprzyjało szczęście w sposób bezprzykładny. Pragnąc się uchronić od zemsty fatum, postanowił on poświęcić to co miał najdroższego, mianowicie wspaniały pierścień ze szmaragdem. Wrzucił więc cenny ten klejnot do morza. Bogowie odrzucili jednak jego ofiarę. Polikrates znalazł swój pierścień w brzuchu ryby, którą mu nazajutrz podarował pewien rybak.

Wśród Greków od czasów Solona ludzie wolni nosili pierścienie, które już wówczas służyły za pieczęcie. Sławny mówca Demostenes miał manię noszenia pierścionków, co też jego przeciwnicy polityczni niejednokrotnie mu wytykali.

Zwyczaj rycia postaci zwierząt na pierścieniach u dawnych Rzymian pochodzi od Egipcjan. Z czasem gdy przyjął się zwyczaj oddawania czci boskiej cesarzowi i wielbienia bohaterów, rzeźby zwierząt zastąpiono postaciami ludzi. Pierścień cesarzowej Faustyny, kosztował sumę, którą by można porównać z pół milionem złotych w złocie, a pierścień cesarzowej Domicji kosztował sumę również 750 tysięcy złotych.

Pierwsi chrześcijanie w Rzymie nosili pierścienie zdobne w symboliczne figury jak: gołąb, kotwica, ryba, gałązka palmowa itd., jako też napisy w rodzaju „Pax vobis".

W wiekach średnich noszenie pierścieni stało się modne. Na portrecie papieża Juliusza II, malowanego przez Rafaela, widzimy rękę tego dostojnika kościelnego ozdobioną pierścieniami na każdym prawie palcu.

1 2

1. Sygnet króla frankońskiego Childeryka I. (wiek XV).
2. Brązowy pierścień ze szmaragdami, zabytek kultury celtyckiej, znaleziony na ziemiach polskich.

Znaczenie pierścienia rozszerzyło się z czasem coraz bardziej. Z oznaki identyczności osoby czy oznaki władzy, stał się on symbolem wierności. Ofiarować własny pierścień oznaczyło zrobić podarunek z siebie samego i stąd wziął się początek pierścienia zaręczynowego. Na sławnym obrazie Rubensa w galerii Luwru w Paryżu widzimy posła Henryka IV francuskiego, jak wręcza pierścień swego króla, zaślubiając „per procuram" w zastępstwie Marię de Medici.

Używano wówczas pierścieni z wyrytymi napisami symbolicznymi, a niekiedy wręcz tajemniczymi. Na jednym z nich w Anglii znajdujemy napis: „Całe me serce należy do Ciebie", na innym czytamy: „Będę Ci wierny aż po za grób", lub wreszcie tajemnicze słowa: „Umiem rozdzielać". W ogóle wysilano fantazję, aby znaki na pierścieniach miały cechę tajemniczą, a herby rodowe były wykonywane niezmiernie misternie i drobiazgowo. W ciągu wieków średnich wyrób pierścieni stanowił jedną z najpoważniejszych gałęzi sztuki złotniczej. Benvenuto Cellini złotnik i rzeźbiarz włoski z XVI wieku osiągnął w tej dziedzinie taki artyzm, jakiego nie zdobył nikt ani przed nim ani dotąd po nim.

Pierścień przyjął się także jako symbol przyjaźni czy przymierza między dwoma narodami, a w niektórych razach, jak w Wenecji, nawet łączności między narodem a elementem przyrody: wodą. „Zaślubiny z morzem" była to jedna z najbardziej wspaniałych uroczystości narodowych

W ciągu wieku XVII zapanowała moda pierścieni zdobnych w diamenty w kształcie piramidy. Diamentem tym wypisywano na szkle zwierciadeł i szybach swoje nazwiska oraz różne sentencje. Jednym z takich pierścieni wypisał Franciszek I, na zwierciadle w swoim pałacu wiersz poświęcony Dianie Poitiers: „Kobieta jest zawsze zmienną, nieszczęsny kto jej wierzy". **L. WYG.**

Hitlerowskie zyski z „akcji Reinharda"

w oświetleniu oficjalnego dokumentu

Kryptonimem „akcja Reinharda" oznaczali Niemcy akcję mającą na celu wyniszczenie wszystkich Żydów w Polsce. Kierownikiem jej był SS-Gruppenfuehrer i Generalleutnant der Polizei, Globocnik.

Na całość „akcji Reinharda" składały się cztery działy: a) wysiedlenie Żydów b) wykorzystanie ich siły roboczej, c) zużytkowanie ruchomości, d) zabranie wartości ukrytych i nieruchomości żydowskich.

Przy wykorzystaniu siły roboczej niemałą rolę odgrywały dwie specjalnie zorganizowane w tym celu firmy: „Ostl" oraz „DAW" Firmy te zorganizowały 18 fabryk i zakładów w których pracowało 52.000 ludzi. Firmę „Ostl" powołano do życia w marcu 1943 r. w Berlinie. Właścicielami tego makabrycznego przedsiębiorstwa byli: naczelnik Głównego Urzędu Gospod. i Admin. SS, Oswald Pohl i minister bezpieczeństwa rządu GG — Franz Krueger. Firma ta miała umowę z dowódcami policji i SS w Lublinie i w Radomiu, że będzie im płaciła za każdego dostarczonego robotnika żydowskiego 1,60 zł. dziennie.

Najciekawszym dokumentem zimnego bestialstwa, z jakim Globocnik i jego ludzie przeprowadzili „akcję Reinharda" jest jej „zamknięcie finansowe na dzień 15 grudnia 1943 r., które znalezione zostało po zajęciu Berlina i dołączone do aktów w procesie norymberskim.

Ogólny przychód z tego wytępienia kilku milionów ludzi wspomniany dokument ocenia na 178,7 miln. marek niemieckich. Na sumę tę składają się: a) gotówka w markach niemieckich, złotych polskich i walutach kilkudziesięciu państw europejskich i zamorskich (znajdują się tam np. funty australijskie, dolary USA, centy mandżurskie — słowem pieniądze z połowy świata); b) kruszce szlachetne; c) różne kosztowności (pieścienie z brylantami, kolie, zegarki, pióra wieczne, złote i srebrne papierośnice itc.); d) tzw. materiały włókiennicze.

O ogromie zrabowanego mienia niech świadczy fakt, że w pozycji „materiały włókiennicze" mieści się 1901 wagonów z odzieżą, bielizną, pierzem i szmatami. Spośród innych pozycji uderza ogromna ilość zegarków (około 120.000 sztuk).

Wartość tego mienia Niemcy określili na 178,7 miln. marek. Nie trzeba jednak zapominać, że rzeczywista wartość była wówczas o wiele, wiele wyższa. Wartość 3 tor. złota określił Globocnik w swym sprawozdaniu na 8,1 miln. marek, tzn. po 2,8 mrk. za gram (faktyczna cena wynosiła ok. 200 zł.); dolary USA przeliczał zaledwie po 2,50 mrk. Ogólna wartość była prawdopodobnie co najmniej 30—40 razy większa, niż to wykazano w raporcie.

Nie trzeba też zapominać o tym, że oddane skarbowi Rzeszy mienie po zamordowanych Żydach stanowiło tylko ułamek tego, co zrabowano. Każdy, kto znał niemieckich SS-manów, wie dobrze, że większą część rabowanych przedmiotów przywłaszczali oni sobie, oddając dla skarbu tylko tyle, ile było konieczne, aby się ochronić przed podejrzeniem o korupcję.

Rzeczowo i beznamiętnie przedstawia Stanisław Piotrowski w swej książce „Misja Odyla Globocnika" (Państw. Instytut Wydawniczy), z której pochodzą powyższe dane—dokumenty, dotyczące eksterminacji Żydów w Polsce. Ale bo też żadne oburzenie nie jest w stanie wyrazić tego, co czuje czytelnik, czytając to sprowozdanie z największej zbrodni czasów nowożytnych. (r)

NOWE WYDAWNICTWA

Mikołaj OSTROWSKI. ***Zrodzeni z burzy.*** Powieść. Tłum. z rosyjskiego. M. M. Koczma. Str. 251. W-wa 1949 (P. I. W.).

Akcja powieści rozgrywa się w roku 1918 na terenie zachodnio-ukraińskiego miasteczka i sąsiadującego z nim majątku. Żywo i interesująco napisana książka odsłania kulisy legionowej „wyprawy na Kijów".

Stan. PIOTROWSKI. **Misja Odyla Globocnika.** Sprawozdania o wynikach finansowych zagłady Żydów w Polsce. Str. 116. W-wa 1949 (P. I. W).

Książka oparta na oryginalnych dokumentach hitlerowskich, załączonych do aktów w procesie Norymberskim, przedstawia mało znane rezultaty finansowe, jakie III Rzesza osiągnęła przez zagładę ludności żydowskiej. Zyski tego procederu były — jak się okazuje — olbrzymie.

Mieczysław Pawlikowski

W SIERPNIOWĄ NOC

(Wspomnienia lotnika)

W oberży „Pod Jeleniem" goście dopijają resztki trunków. W rogu siedzi opasły Prusak, któremu, jak widać, świetnie służy francuski klimat i rekwirowane w okolicznych wioskach jadło.

Wszyscy zresztą żołnierze, wypełniający duszną izbę knajpy, wyglądają dobrze i czują się, jak u siebie w domu.

Mała ośmioletnia Lili, córka właściciela „kafejki", przygląda się z nienawiścią niemieckim gościom i zaciska piąstki.

Jej mama, typowa Francuzka, o pięknych, czarnych włosach — przynagla rozbawione towarzystwo do opuszczenia lokalu.

— Czas, panowie, zamykamy...

Zegar bije 12.

— A gdzie monsieur Darus?—pyta otyły Prusak.

— Pojechał do Tuluzy po towar.

— Niech jutro rano wpadnie do mnie, mam pilny interes.

— Dobrze, powtórzę mężowi, jak wróci...

Rozbawieni i mocno podpici żołnierze, wychodzą. Długo jeszcze słychać na ulicy odgłosy krzyków wojskowych piosenek „wybranego narodu panów"...

Oberża „Pod Jeleniem", jest miejscem najchętniej uczęszczanym przez okupantów.

Właściciel jej — Darus — świetnie władający językiem niemieckim, nie mniej doskonale prowadzi interes. Lokal zaopatrzony jest zawsze w dużą ilość alkoholu, a co najważniejsze — niemieccy goście, korzystają ze zniżkowych cen.

— Wszystko z wielkiej sympatii dla führera — mawiał monsieur Darus.

Mieszkańcy miasteczka patrzyli ze zgorszeniem na to bratanie się z wrogiem.

— Zdrajca — mówiono. Robi interesy z Niemcami. Jeździ własnym samochodem. Ale już nie długo skończy się — wygrażano.

— Niech przyjdzie godzina porachunków, dostanie za swoje powtarzali inni.

Jak łatwo zauważyć, właściciel „kafejki" „Pod Jeleniem" nie cieszył się najlepszą opinią wśród mieszkańców małego miasteczka południowej Francji.

Zegar na wieży kościelnej wydzwania godzinę 2.

Miasteczko śpi twardym snem.

Tylko madame Darus, siedząc przy łóżku Lili, nie myśli jeszcze o wypoczynku. Każda minuta, narastająca na tarczy zegarowej, potęguje niepokój o męża...

Ogarniając ciepłym spojrzeniem śpiącą Lili — czeka.

Na placówce, odległej o 30 kilometrów od wspomnianego miasteczka, ładowano do samochodów „zasobniki" z bronią i lekarstwami. Pracowało przy tym pięciu młodych ludzi. Inni, ukryci w gęstwinie leśnej, uzbrojeni w granaty i pistolety, osłaniają akcję.

Nadbiega zdyszany łącznik.

— Mon capitaine! Mon capitaine!

Na to wołanie, z grupy stojącej przy samochodzie, wysunął się wysoki pan, w berecie i z fajką w zębach.

— Co się stało?

— Samolot, który zrzucał nam „towar", rozbił się w lesie.

— Gdzie?

Koło starej smolarni — na północnej polanie — pięć kilometrów stąd...

Zapada decyzja: zrzucony sprzęt odstawić natychmiast ciężarowym samochodem do miejsca przeznaczenia. Samochód osobowy z dowódcą placówki i dwoma ludźmi osłony, uda się na miejsce wypadku.

Księżyc coraz zuchwalej zmierza ku ziemi...

*

Władek, Roman i Witek zajęci są niszczeniem przyrządów pokładowych. Ciszę nocy sierpniowej mąci nerwowy stuk toporów, dźwięk rozbijanego szkła, zgrzyt łamanej blachy. Wszystko musi być doszczętnie zdemolowane. Jeżeli ogień nie strawi całej maszyny — wróg nie może dostać w swoje ręce żadnych części, z których mógłby mieć jakąś pociechę. Trzeba to zrobić choćby kosztem opóźnienia ucieczki, czy dostania się do niewoli.

Pozostała czwórka studiuje tymczasem mapy i stwierdza ku wielkiemu niezadowoleniu, że w odległości 10 km od miejsca „kraksy", znajduje się lotnisko niemieckie, i że najprawdopodobniej, zjawią się tu patrole, nim zdążymy oddalić się na bezpieczny dystans.

Spoglądamy z wielką ufnością na gęstwinę drzew i ustaliwszy ogólny kierunek: na południe — dzielimy załogę na trzy grupy. W każdej musi być jeden, jako tako władający językiem francuskim. Iść nocami. Omijać zabudowania. W dzień kryć się w lasach.

W ten sposób trzeba przewędrować 150 km, aby dojść do pierwszych łańcuchów gór.

Liczymy jednak na to, że uda się nawiązać kontakt z Ruchem Oporu i przy jego pomocy przedostaniemy się przez Pireneje do Hiszpanii.

— Wszystko gotowe! Możemy podpalać — mówi Władek.

W tej samej chwili dochodzi nas warkot samochodu. Zbliża się.

— Szybko podpalać, jadą!

W zaciśniętych dłoniach pistolety.

Trzaskają bombki, służące specjalnie do podpalania samolotu. W jednej chwili płomień ogarnia maszynę — narasta...

Ukryci za drzewami, czekamy wybuchu zbiorników.

Samochód podjechał na odległość 200 metrów i stanął. Widzimy trzy sylwetki, zbliżające się w naszą stronę.

— Jest t y l k o trzech, nie strzelać — dać im podejść!

Jakież było nasze zdumienie, gdy od grupy nadchodzących, wołano poprawną angielszczyzną:

— Swoi, nie strzelać, jesteśmy z placówki...

Zbliżamy się, trzymając na wszelki wypadek pistolety w pogotowiu. Na czoło przybyszów wysuwa się wysoki pan w berecie.

— Jestem kapitan Darus — dowódca placówki, na którą dokonaliście panowie zrzutu.

W tej chwili rozległa się głucha detonacja.

To „Janka" wybuchła swoimi zbiornikami na znak radości, że załoga wpadła w d o b r e ręce.

Spojrzeliśmy jeszcze raz ze smutkiem na szczątki naszej maszyny, a ona, płonąc ze spokojem i godnością, jakby przepraszała nas, a szczególnie Jasia, że nie dociągnęła do bazy, że zostawia swoją załogę na obcej ziemi, na niepewny los...

Po chwili, samochód wypełniony po brzegi, mknął do oberży „Pod Jeleniem".

— Poznam panów z moją żoną, wypijemy dobrego wina i pojedziecie dalej...

Gdy do mieszkania weszło siedmiu zakopconych, czarnych ludzi — madame Darus przeraziła się.

— Dziś zamiast „towaru", przywiozłem ci żywych lotników. Cóż ty na to?

W oczach pani domu zakręciły się łzy.

Na progu ukazała się mała Lili.

— To moja córka, Lili, masz przed sobą polskich lotników.

Mała, ośmioletnia Francuzka, obejmuje kolejno nasze zasmolone głowy. Daje najsłodszy prezent: gorący uścisk dziecka.

(Autor powyższych wspomnień, znany aktor, będący równocześnie doskonałym lotnikiem, powrócił niedawno do kraju z Anglii i przygotował do druku swoje pamiętniki, pt. „Janowa załoga").

G. Ryklin

WODOTRYSK

Uwzględniając potrzeby mas pracujących, w mieście Zabołotińsku — na skwerze — zbudowano wodotrysk.

W zarządzie miejskim ustalono: w dni powszednie wodotrysk ma być czynny od szóstej do dziesiątej wieczorem, w niedzielę i święta — od czwartej do dwunastej.

Ale powstała kwestia: komu powierzyć ten odpowiedzialny odcinek działalności kulturalnej? Pozostawienie bowiem sprawy samej sobie nie byłoby właściwym rozwiązaniem. Należało przecież odkręcać i zakręcać kran w określonych godzinach, zgodnie z rozkładem.

Doskonale znający miejscowe kadry sekretarz zarządu miejskiego zaproponował, aby prowadzenie wodotrysku powierzyć Fiłatkinowi.

— Towarzysza Fiłatkina wszyscy znamy — uzasadniał sekretarz — człowiek sprawdzony: to on przecież zaprzepaścił kampanię ogródków działkowych, to on potem nie umiał poradzić sobie z akcją zazieleniania. I oto Fiłatkinowi, jako pracownikowi z nadszarpniętą reputacją, powierzymy kierownictwo wodotryskiem, aby na tej nowej placówce miał możność poprawienia swoich poprzednich błędów.

Wezwano Fiłatkina.

Przewodniczący, człowiek szczery i stanowczy, przystąpił od razu do rzeczy:

— Chciałbyś, Fiłatkin, poprowadzić wodotrysk na należytym poziomie?

Fiłatkin pomyślał i odpowiedział:

— Sprawa, oczywiście, zupełnie nowa. Ale przy twojej, Teodorze Pankratjewiczu, codziennej pomocy, potrafię.

Odpowiedź ta wywołała na przewodniczącym korzystne wrażenie. Przyjacielsko klepiąc Fiłatkina po ramieniu, przewodniczący powiedział:

— Pomożemy. Idź i działaj...

Nazajutrz kierownik wodotrysku zakasał rękawy i robota zaczęła mu się palić w rękach.

Przede wszystkim wyrzucił ze znajdujących się przy skwerze pomieszczeń bufet i fryzjernię i przystąpił do kapitalnego tych opróżnionych pomieszczeń remontu, gdyż, zgodnie ze swoim planem, chciał tam urządzić kancelarię.

Praca kipiała. Wodotrysk był nieczynny.

Fiłatkin bardzo się oburzał, gdy mu zadawano demagogiczne pytania.

— To prezcież nie samowar — odpowiada. — Odkręcisz kurek i, panie tego, leje się woda. Trzeba pamiętać, że to wodotrysk! Obecnie znajdujemy się w trudnym okresie organizacyjnym. Ot, tapet nijak znaleźć nie mogę! A i z umeblowaniem nieszczególnie...

Nawet nie upłynął miesiąc, jak kancelaria była gotowa, a meble poustawiane.

— Potrzebny mi telefon — powiedział Fiłatkin — musimy mieć łączność z miejskimi organizacjami. Bez łączności śmierć!

Zainstalowano telefon. Ale wodotrysk wciąż był nieczynny.

— To przecież nie samowar — mówił ze smutkiem w głosie Fiłatkin. — I tak spraw mam po dziurki w nosie. Ot, zainstalowałem telefon. A teraz przypuśćmy, że będzie ktoś dzwonił wtedy, gdy jestem na obiedzie. Mam prawo chodzić na obiad czy nie?! Bez sekretarki to lepiej od razu się powiesić.

Znaleziono dla niego sekretarkę. Ale wodotrysk ciągle był nieczynny.

— To przecież nie samowar — żalił się Fiłatkin. — Przedtem trzeba wszystko przewidzieć i obmyśleć. Wezwą mnie np. na posiedzenie zarządu miejskiego, albo pojadę na urlop, kogo wtedy zostawię w urzędzie? Bez zastępcy trudno mówić o pracy.

Przysłano zastępcę. Ale wodotrysk ciągle był nieczynny.

— To przecież nie jakiś tam samowar — dowodził Fiłatkin.— Mój personel nie jest jeszcze skompletowany. Gospodarstwo du że, a nie ma stróża. Zginie cokolwiek z państwowego inwentarza, a ja mam za to odpowiadać, tak? No, przypuśćmy, że mi uwzględnią etat stróża, ale czyż mogę ja lub mój zastępca wdawać się we wszystkie szczegóły? Przecież doba ma tylko dwadzieścia cztery godziny! A stróża trzeba wyszukać, trzeba sprawdzić jego kwalifikacje. Jasne, że bez wydziału personalnego nie poradzę.

Powołał wydział personalny, a ten z kolei powołał stróża, Pachoma. Ale wodotrysk ciągle był nieczynny.

— To przecież nie samowar — uporczywie przypominał Fiłatkin. — Bez rachunkowości sprawa nie może ruszyć. Należy raz na zawsze skończyć z wszelką improwizacją. Musimy wiedzieć, ile ludności każdego tygodnia będzie obejmowa akcja wodotryskowa. Przecież będą potem ode mnie tego wymagać.

Personel powiększył się o głównego buchaltera, rachmistrza i statystyka. Jednak...

— To przeciek nie samowar — mówił z wyrzutem Fiłatkin. — Dajcie mi czas, a wodotrysk zacznie działać. Ot, pojadę do Moskwy, aby zapoznać się z funkcjonowaniem stołecznych wodotrysków, wrócę i wtedy zobaczymy, jak zorganizować tę sprawę u nas, w Zabołotińsku.

Pojechał Fiłatkin do Moskwy.

W międzyczasie stróż Pachom, korzystając z choroby zastępcy kierownika, pewnego wieczoru uruchomił wodotrysk.

Z zarządzie miejskim początkowo wszystkich zaskoczyła odwaga i niezdyscyplinowanie stróża, ale potem zaczęto się zastanawiać.. Zaczęto się zastanawiać i postanowiono:

„Zwolnić Fiłatkina, zlikwidować jego kancelarię, zwolnić cały personel, zostawić tylko Pachoma".

Byłem niedawno w Zabołotińsku. Wodotrysk czynny.

Tłum. J. H.

Cudowne lekarstwo

— A więc twierdzi pan stanowczo, że to była woda na porost włosów?

„Przodownik"

— Aby udowodnić obywatelowi redaktorowi chęć uczestniczenia w wyścigu pracy, składam mu tysiąc dwieście utworów lirycznych.

Dobry lokal

— Taka mała porcja i jeszcze śmierdzi!

— My zawsze dbamy o klienta. Większa na pewno już by panu zaszkodziła.

Jan Sztaudynger

Fraszki

Na panią K.

Gdy wchodzi pani K.
Wnet wybucha panika.

Czy pan wierzy

Czy Pan wierzy w przeznaczenie?
— e nie,
Ja wierzę w takie, które gdy chcę
zmienię.

Cóż za monstrum kłujące? —

Cóż za monstrum kłujące we mnie
się zanurza,
Tak szepnęła spluwaczka, gdy
w nią wpadła róża.

Na pensjonarkę

Właściwy człowiek
Od spuszczania powiek.

Powrót taty

Tato nie wraca ranki i wieczory,
Dobrze, że mama spuszcza
w oknach story.

Kochaj bliźniego...

Dla tej pani bliźni
To tylko mężczyźni.

Życie

Zanim się opamiętasz
Kołyska, ołtarz, cmentarz
I robisz smutne odkrycie
że to już całe życie.

Cóż znaczy...

Cóż znaczy chwila
W życiu krokodyla!

Fraszka krakowska

Kraków Krakowem nazwali
Gdy pierwszego zakrakali.

Mamert Niezgujko

HALINKA

Bądźcie zadowoleni, że nie mieszkacie w Dopłacku!

Naprawdę, dziura, dla której trudno znaleźć porównanie. Przystanek kolejowy czy coś w tym rodzaju. Ma się rozumieć, nie ma kina. Samochód teatru objazdowego zatrzymał się tam tylko jeden raz: aktorzy poprosili o zsiadłe mleko, wysiorbali je, zapłacili i pojechali dalej.

W sklepie spółdzielczym wisi obiecujący napis: „przemysł dla wsi", ale cóż znajdziecie pod tym napisem: kilka zeszytów, pudełko z kluczami typu „yale", lornetkę i baterię wódek. „Yale" i lornetka leżą od roku, a dotąd nie zdarzyło się, żeby wieś, drżąc z zainteresowania, o nie zapytała...

— Tu chyba najczęstszą przyczyną śmierci jest nuda — powiedziałem z głębokim przekonaniem do gajowego, gdy los przypadkiem na kilka dni zapędził mnie do Dopłacka.

Ku memu wielkiemu zdziwieniu, gajowy zaprotestował:

— Niekoniecznie, panie! Jest Halinka!

Zaprotestował i pociągnął mnie do okna:

— O, właśnie poszła z zawiadowcą...

W zachodzącym słońcu złocił się sosnowy las, tory kolejowe, połyskując, znikały wśród drzew jak kusząca obietnica życia, które gdzie wre i kipi. Po nasypie szedł młodzieniec w kolejarskiej czapce, trzymając pod rękę dorodną, jak się zdala wydawało, roześmianą dziewczynę w barwnej sukience.

Kiedy zniknęli nam z oczu, usiadłem na ławce pod obrazami i zapytałem:

— I cóż ta Halinka?

Gajowy, powtarzając pytanie, jeszcze raz cmoknął: — Szkoda słów, fajna dziewczyna! — Ale potem szybko się przeżegnał.

Więc z tą Halinką sprawa ma się przedstawiać następująco: moda, ładna dziewczyna, ale podobno strasznie się... no, tego tam prowadzi. Chodzi z różnymi chłopakami, przyczem zmienia adoratorów bardzo często. I, jak zdołałem wywnioskować, przede wszystkim nie dba o pozory. Mało tego, jest wyzywająca i nie słucha nauk moralnych, czyli — krótko mówiąc — wokół sieje zgorszenie.

A nauk moralnych, rzecz prosta, nikt jej nie szczędzi.

Zwłaszcza staruszki czyhają na okazję i gdy wraca z pracy w agencji pocztowej, do domu, zabiegają jej drogę, żeby poruszyć szlachetniejsze struny duszy Halinki. Cóż, kiedy ona za każdym razem w odpowiedzi wybucha śmiechem. To jeszcze bardziej skupia uwagę wszystkich na Halince.

Wieczorem cały Dopłack wychodzi przed ogródki, żeby zaspokoić swoją ciekawość: z kim też dzisiaj pójdzie Halinka na spacer?

Z rana cały Dopłack, wstając i drapiąc się we włochate pośladki, zajmuje się oceną jej postępowania.

Podczas obiadu wszystkie matki Dopłacka stawiają Halinkę przed oczy swoich córek jako uosobienie niecnoty.

Niedawno powstało nawet Towarzystwo Opieki nad moralnie upośledzonymi. Choć w punktach statutu, omawiających przyczynę powstania i cele Towarzystwa, nie wymieniono Halinki ,to przecież wszystkie członkinie i wszyscy członkowie jasno rozumieją, o kogo chodzi.

Żeby zawrócić Halinkę ze złej drogi, na koszt Towarzystwa wycięto wszystkie drzewa w okolicy jej domu, co znakomicie ułatwia obserwację drzwi i okien, do niej prowadzących.

Członkowie Towarzystwa kolejno chodzą na zwiady ścieżkami, po których Halinka, przed udaniem się na spoczynek, zwykła spacerować...

— No, a złapaliście ją choć raz, że tak powiem, na gorącym uczynku? — zapytałem, gdy już gajowy skończył swoje nieco przy długie opowiadanie.

— Ani razu, szamsza jej lamszal... Kiedyś ciemnym wieczorem usłyszałem podejrzaną rozmowę, więc przycupnąłem pod chojakiem. Potem własnymi rękami złapałem za kieckę. Ale, jak się okazało, to była Mieczyńska, żona prezesa naszego Towarzystwa, a i sama bardzo czynna. Powiedziała, że grzyby zbiera. A z tą posłyszaną rozmową, to się widocznie coś ubrdało...

Mały Kazio pisze...

(Rys. Kazimierz Grus)

Szachy

pod redakcją K. Makarczyka

POZYCJA NR 51
Czarne: konsultanci

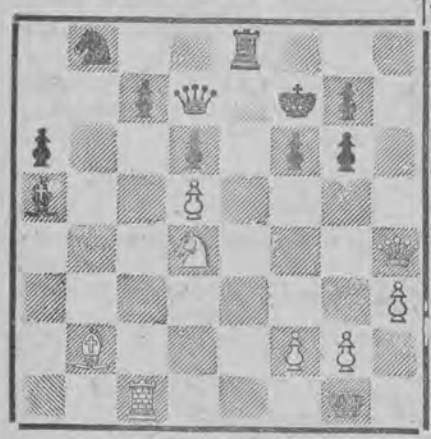

Białe: A. Alechin

z partii granej w Antwerpii r. 1923 w simultanie przeciw sześciu konsultującym parom.

Białe mają o dwa piony mniej i to daje możność przeciwnikowi odeprzeć 1. Se6 z poświęceniem wieży i zdobyciem trzeciego piona. Dlatego Alechin przygotowuje wtargnięcie skoczka.

1. W c4!!

Teraz wieża będzie mogła przejść na linię e.

1.... W e5
2. S e6 W h5

Jeśli W x S, de, H x e6, W e4 i następnie poświęcenie gońca na f6.

3. H e4 H e7

Na W x d5 następ. S d8 +, H x G, H d5 + itd.

4. H d3! G b6
5. W e4 H d7
6. g4 W g8
7. W f4! W e8

Wieża wróciła na e8! (patrz diagram).

8. G x p! K x f6
9. H c3 i mat w 2-ch posunięciach.

Gra Alechina w tej partii ilustruje, jak wielkiego kunsztu wymaga rozgrywanie niektórych pozycji. Przecież niewyzyskanie szans ataku skończyłoby się prawdopodobnie klęską!

POZYCJA NR 52

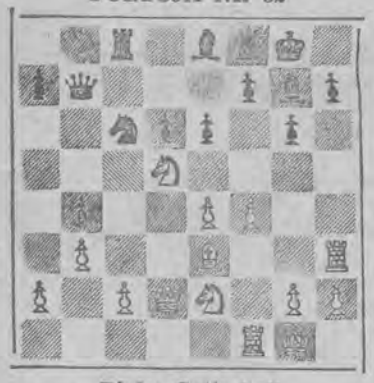

Białe: Gottschall

Obie strony posiadają jednakową ilość pionów i figur. Ta równowaga będzie naruszona, gdyż skoczek d5 nie może się wycofać. Białe rozpoczynają natarcie pionem f, co prowadzi do zwycięstwa. Aby nie przegrać, białe zmuszone są... wygrać! Więc

1. f5! p x S
2. f6 G h8

Jeśli 2... G x p, to 3. W x G, p x p 4. G d4 z groźbą H h6.

3. G d4 G d7
4. W h4 h5
5. W x p

Białe są ciągle zmuszone do najlepszych posunięć a w nagrodę przypadnie im zwycięstwo.

5... G g4

Po wzięciu wieży nastąpiłoby 6. H g5 +, K h7 7. H xp +, K g8 8. W f3 i wygrywa.

6. W x G + K x W
7. H h6 + K g8
8. H g7 mat.

KRONIKA

Koluszki. Sekcja szachowa ZZK zorganizowała seans mistrza Polski Makarczyka, który rozegrał w ub. niedzielę 12 partyj oraz jednocześnie jedną partię na ślepo t. zn. nie patrząc na szachownicę. Wynik + 13 dla Makarczyka.

TURNIEJ O MISTRZOSTWO INDYWIDUALNE POLSKI

rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Poznaniu. Udział bierze 20 mistrzów i kandydatów na mistrzów. Łódź reprezentują: Gadalińsk., Makarczyk i Piechota.

Mądry zwierzchnik

— Panie dyrektorze, włożył pan okulary na kark.

— Wiem o tym, lecz zrobiłem to celowo, gdyż do niedawna widziałem doskonale, co się dzieje przede mną, a nie widziałem co dzieje się za mymi plecami.

Azorek na pustyni

— Cóż za tragedia! Ani jednego drzewka...

Telewizja a rozczarowanie

— Nie masz po co dalej szukać! Ta śpiewaczka wszystkie swoje klejnoty nosi na nosie.

ROZRYWKI UMYSŁOWE

POD REDAKCJĄ WŁ. LUBNAARA I R. MIAŁKOWSKIEGO

1. CIĄGÓWKA

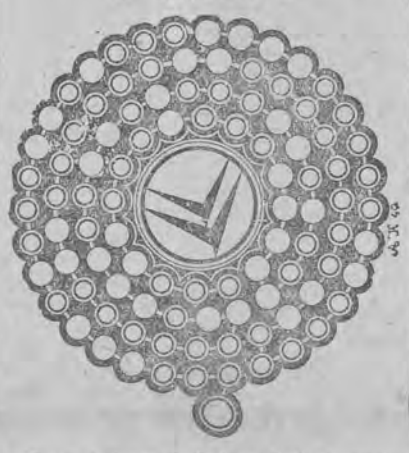

Poczynając od dużego kółka, znajdującego się u dołu, należy wpisywać wyrazy o poniższych znaczeniach dośrodkowo. Pamiętać przy tym trzeba, że ostatnia litera pierwszego słowa jest jednocześnie początkową następnego. Litery w zaznaczonych kółkach dadzą aktualne rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1. Rozporządzenie, zalecenie. 2. Rodzaj długiej, podłużnej chusty. 3. Związek, przymierze. 4. Karta do gry. 5. Ptak drapieżny. 6. Człowiek roznoszący plotki. 7. Wieczny ogień. 8. Część piły. 9. Żądanie powtórzenia 19. Inaczej razem, wspólnie. 11 Cierpienia przez mękę zadane. 12. Wystający brzeg dachu. 13. Biusty. 14. Miara powierzchni. 15. Unieważnienie małżeństwa. 16. Inaczej podaruj 17. Litera fonet. 18. Odcinek do asygnacji. 19. W mitologii egipskiej bogini nieba, matka Ozyrysa. 20. Dźwięk głos. 21. Przyrząd w warsztacie tkackim do podnoszenia wątku podczas tkania. 22. Czynna komórka w organizacji. 23. Wóz kolejowy. 24. Miasto we Włoszech. 25. Kije do podpierania się. 26. Nie te, nie takie. 27. „Ja" w języku martwym.

A. Krawczyk, Łódź

2. KWADRAT MAGICZNY alfabetem Morse'go

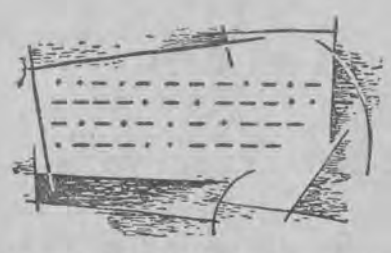

Odczytać 4 czteroliterowe słowa, tworzące kwadrat magiczny.

Piotr Ciepałek, Zawiercie

3. SZARADKI - ORZESZKI

I. **Całe** są zakąską wyborną, jak wiecie,
Choć to ani **trzecie**, ani **drugie-trzecie**
II. Raz! **Pierwsze-drugie-trzecie**,
To też są **drugie-trzecie**.

„Bolan", Łódź

4. POTRÓJNY ANAGRAM Z HOMONIMEM

Zawsze pomysły .... :
....., się wielu .....
Zamiłowania twe nietrwałe
Wiele ci przysporzą .....

Powyższy wierszyk uzupełnić w miejsce korpek anagramami (pierwsze trzy brakujące słowa) i homonimem (okniec drugiej i czwartej linijki).

„ESSE", Świdnica

Za rozwiązanie wszystkich powyższych zadań przeznaczamy trzy wartościowe książki do rozlosowania Między tych uczestników, którzy nadeślą co najmniej jedno bezbłędne rozwiązanie, rozlosujemy dwie nagrody pocieszenia.

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie dwutygodniowym, licząc od dnia dzisiejszego, pod adresem: Spółdzielni Wyd.-Oświat. „Czytelnik" Dział Rozrywek Umysłowych, Łódź, 1, ul. Piotrkowska 96, pokój 253.

Rozwiązania zadań z dnia 7 sierpnia 1949 roku

1. Rebus: Uroda ma dar pociągania i jednania nieprzeparty (U „ro" dama — rad (wspak) — pociąg — Ania — „i" je — dna — nianie — prze — party).

2. Krzyżówka. Poziomo: 1A. Katalonia. 2A. Anafora. 3A. Talent. 3H. M. O. 4A. Abort. 4G. Nal. 5A. Rada. 5F. Kato. 6A. Aza. 6E. Batog. 7A. Ka. 7D. Sąlome. 8C. Bakarat. 9A. Akonityna. **Pionowo:** A1. Katarakta. B1 Anabaza. C1 Taloda. C8. Bo. D1. Afera. D7. San. E1. Lont. E6. Baki. F1. Ort. F5. Kalat. G1. Na. G4. Batory. H3. Matoman. I1. Apologeta.

3. Homonim: Odwrót — od wrót

4 **Zagadki:** a) Szprotawa (Szprot, „a" w „a"), b) Woów (W „o" łów).

Za rozwiązanie wszystkich zadań nagrody wylosowali: 1. Jan Mackiełło Łódź, Kilińskiego 116; 2. Edmund Świderski, Łódź, Abramowskiego 1; 3. Maria Gronert, Łódź, 11 Listopada 25 m. 13

Nagrody pocieszenia wylosowali: 1. Halina Braumanowa, Gorlice, 3 Maja 18; 2. Edmund Karlicki, Łódź Piotrkowska 16 m. 39.

Gorliwość

— Normalnie gra dobrze, a dziś wyjątkowo fałszuje, bo odrabia pracę za trzy dni.

Ze świata kobiet

Nareszcie płaszcz

Czytelniczki naszego działu już od lipca dopominają się o model płaszcza jesiennego. Trzeba było zaspokoić inne, bardziej aktualne żądania, lecz przyszedł czas i na płaszcz.

Trzeba przyznać, że projekt jest udany. Jeśli jeszcze uda się zebrać odpowiednią sumę na kupno materiału i na zapłacenie roboty oraz jeśli robota uda się, płaszczowi nie będzie można nic zarzucić, prócz kolorowej apaszki (i to tylko w dni słoneczne).

Odpowiadamy na listy

P. M. S. Powinna się Pani zwrócić do Instytutu Higieny Psychicznej, ul. Narutowicza 44.

P. A. M. Pelisy na pewno będą noszone w tym sezonie, gdyż futro pod spód daje najwięcej ciepła. Fasony — szerokie sfałdowane plecy, mogą być krojone ze skosu. Kołnierz — jaki Pani najbardziej lubi. Może być mały pół stojący, szalowy, lub szerokie wyłogi z maleńkim paskiem futra na szyi. **(an)**

Cmok — nonsens

— Ach, jakie urocze bobo! — rozczula się przechodząca ulicą znajoma, lub nieznajoma pani i: cmok dziecko w jakąś dostępną temu atakowi część ciała, jak twarz, lub rączka.

Młoda matka krępuje się zaprotestować przeciwko niepożądanym czułościom, aby nie urazić uczuć osoby, która „ma przecież najlepsze intencje".

Małe dziecko, jadące w tramwaju, jest ustawicznie narażane na pełne żartobliwej czułości łaskotanie go (nie zawsze czystym) palcem sąsiada, lub sąsiadki. Dziecku to się podoba, dziecko się śmieje, chociaż — gdyby miało więcej doświadczenia — powinnoby zakrzyknąć wielkim głosem: „Wypraszam sobie! Wcale nie chcę dla pańskiej przyjemności zarazić się jakoś chorobą!"

Dziecko nie protestuje, jednak stanowczo powinna to za nie zrobić jego matka.

Nie wolno, aby przyjazne i serdeczne uczucia, jakie żywimy dla tzw. milusińskich, przejawiały się w sposób który wprost przeciwnie do naszych intencji, może im sprawić krzywdę.

Pamiętajmy o tym i walczmy z cmok-nonsensem, zwłaszcza w stosunku do bezbronnych niemowląt. **(R)**

Kącik filatelistyczny

Dwa tygodnie temu pokazaliśmy naszym Czytelnikom radziecką serię okolicznościową, wydaną z okazji stopięćdziesiątej rocznicy urodzin wielkiego poety rosyjskiego A. S. Puszkina. Dziś omówimy serię, poświęconą wielkiemu twórcy w zupełnie innej dziedzinie, jednemu z twórców dzisiejszego radia — A. S. Popowowi.

Dzień radia uczciły więc 7 maja (dnia tego w 1895 roku Popow zademonstrował na posiedzeniu Rosyjskiego Towarzystwa Fizyko - Chemicznego pierwszy odbiornik radiowy!) trzy znaczki:

40 kop. (fioletowy) — Popow i jego odbiornik,

50 kop. (brunatny) — Popow demonstruje swój wynalazek admirałowi Makarowowi i

1 rbl. (zielony) — jak 40 kop. (ten motyw właśnie widzimy na naszej dzisiejszej reprodukcji).

W przyszłym tygodniu pokażemy naszym czytelnikom tegoroczną serię dobroczynną Nowej Zelandii.